Nr. 34

Poniedziałek, 3 lutego 1936 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, RYNEK KOŚCIUSZKI
Konto
Ceny
Za wiersz mi... we) 25 gr. ...amów) 70 gr., w drobi... wyraz 21 gr.

Dziennik Białostocki

10 GROSZY

W prenumeracie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

Ferdynand Goetel
wybrany akademikiem literatury

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie Polskiej Akademji Literatury, w którym wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juljusz Kaden-Bandrowski, oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Karol Irzykowski, Juljusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Zofja Nałkowska, Zenon Miriam Przesmycki, Wincenty Rzymowski, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zielński i Tadeusz Boy Żeleński.

Podczas posiedzenia wybrano nowym akademikiem literatury Ferdynanda Goetla.

Wyboru dokonano zgodnie z paragrafem 23 regulaminu Polskiej Akademji Literatury większością 3/4 głosów obecnych.

★

Ferdynand Goetel urodził się w r. 1890 w Suchej w Małopolsce.

Ukończył szkołę średnią w Krakowie. Studjował architekturę w Wiedniu, która porzuca jednak, zamierzając poświęcić się literaturze. Udaje się do Warszawy, lecz jako poddany austrjacki zostaje w r. 1914 internowany i wywieziony do Turkiestanu.

Wrażenia z pobytu w Azji i z powrotu do Europy opisał w książce „Przez płonący Wschód" (1921). W r. 1923 wydaje „Kar Chat", opowiadanie na tle wspomnień ze Wschodu, którym to utworem zdobywa sobie duży rozgłos.

Kolejno wydaje zbiory nowel „Patnik Karapeta", „Ludzkość" (1925), „Humoreski" (1927), wrażenia z podróży „Egipt", „Wyspa na chmurnej północy" (1928), powieści „Z dnia na dzień" (1926), „Serce lodów" (1929), odznaczoną państwową nagrodą literacką za rok 1929. W tymże roku ukazuje się utwór dramatyczny „Samuel Zborowski". W r. 1930 wydaje „Podróż do Indyj".

Goetel drukował nadto poezje w „Zwrotnicy" i „Pamiętniku Warszawskim" oraz redagował przez czas pewien „Naokoło Świata".

Ferdynand Goetel odgrywał wybitną rolę w organizacji życia literackiego w Polsce.

Był przez dwie kadencje prezesem Polskiego Klubu Literackiego (Pen-Klubu polskiego). Obecnie piastuje godność prezesa zarządu głównego Związku zawod. literatów polskich.

Najtańszy samolot polski
Nowy RWD 16

W warsztatach lotniczych na Okęciu wre praca nad wykończaniem samolotu turystycznego RWD. 16, dolnopłatowca z silnikiem Walter Mikron, o mocy 50 KM.

RWD 16 jest limuzyną 2-osobową, mającą siedzenia obok siebie, co jest niezmiernie wygodne podczas przelotów turystycznych i przy szkoleniu.

Dzięki rozwidlonemu drążkowi sterowemu, można sterować z obu miejsc.

W budowie RWD 16 osiągnięto doskonałą widoczność z obu miejsc, co jest specjalnie trudne do osiągnięcia w dolnopłatowcach. Samolot jest zaopatrzony w komplet niezbędnych przyrządów, umieszczonych na tablicy pokładowej i doskonale widocznych z każdego miejsca. Szybkość maksymalna RWD 16 wynosi 158 klm. na godzinę. Szybkość przelotowa—134 klm., a zasięg 750 klm.

RWD 16 jest skonstruowany całkowicie z drzewa i dlatego cena jego jest wyjątkowo niska. Przy seryjnej budowie (po 50 samolotów) wahać się będzie od 5 do 7 tys. złotych, co umożliwi jaknajszerszym warstwom społeczeństwa korzystanie ze sportu lotniczego.

Dziś - w Sejmie
budżet min. skarbu

Komisja budżetowa Sejmu obradować będzie nad budżetem ministerstwa skarbu.

Jutro odbędzie się dyskusja generalna nad budżetem a w piątek 8 b. m. — nastąpi pełne posiedzenie Sejmu ,poświęcone debacie budżetowej.

Mussolini znów grozi wojną
„Włochy będą się broniły zębami i pazurami"
Patetyczny „apel do studentów Europy" i groźny komunikat hr. Ciano

RZYM. 2.2.

W atmosferze wielkiego podniecenia i **głoszonego przez najbardziej oficjalne czynniki bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, zebrała się wczoraj późnym wieczorem na doniosłe nocne posiedzenie Wielka Rada faszystowska.**

Po obradach gabinetu, na których powzięto szereg doniosłych decyzyj wojskowych, Wielka Rada ma ustalić **stanowisko Włoch wobec koalicji francusko - angielskiej i wobec coraz poważniejszego niebezpieczeństwa sankcyj naftowych.**

Położenie wojskowe w międzyczasie uległo zaostrzeniu. Wedle wiadomości z Malty, odbędzie się tam **narada szefów floty angielskiej i francuskiej.**

Admirał Fisher, dowódca floty angielskiej, przybył już na Maltę na pokładzie pancernika „Królowa Elżbieta" i zwołał natychmiast naradę sztabu floty. Dowódca floty francuskiej oczekiwany jest na Malcie w najbliższych dniach.

W różnych kołach rzymskich mówi się otwarcie o niebezpieczeństwie wojny w związku z rozszerzeniem sankcyj na naftę. Dwie enuncjacje oficjalne, formalnie **grożące Europie wojną,** zrobiły w tych warunkach **piorunujące wrażenie w Rzymie.**

Pierwsza — to artykuł w „Popolo d'Italia" zatytułowany: „Apel do studentów Europy". Artykuł ten nie jest podpisany, ale **każdy Włoch go tów jest przysiąc, że napisał go sam Mussolini.** Już styl jego na to wskazuje!

Apel ten głosi:

„Europa stacza się po równi pochyłej sankcji do przepaści, na której dnie znajduje się nieuchronnie wojna. Studenci z Paryża, Brukseli i innych wielkich stolic europejskich, pierwsi wraz z żołnierzami będą musieli iść na rzeź.

To nie Włochy chcą wojny, ustalił to wyraźnie Mussolini w słynnej deklaracji w Bolzano, podkreślając, że Włochy zupełnie nie są zainteresowane we wszczynaniu zatargu w Europie.

Sankcje zamiast skrócić zatarg, zaostrzają go. Zakaz wywozu przybierze formy blokady, a blokada to będzie wojna.

Mylą się ci, którzy sądzą, że wojna wielu państw przeciw Włochom będzie łatwa. Włochy bronić się będą zębami i pazurami, i od pewnego czasu przygotowują się do stawienia czoła wszelkim ewentualnościom".

Zanim jeszcze Rzym ochłonął z wrażenia po tym wojowniczym artykule, hr. Ciano, zięć Mussoliniego i minister prasy i propagandy ogłosił **komunikat o obecnem położeniu międzynarodowem, utrzymany w tonie czarnego pesymizmu.**

Komunikat ten głosi, że „nie można dostrzec jakichkolwiek przebłysków nadziei na porozumienie", gdy „Europa nie zdaje sobie sprawy ze swych prawdziwych interesów". Rozszerzenie sankcyj na naftę zostałoby uznane przez Włochy za **„zniewagę moralną".** I wreszcie taka konkluzja:

Naszem zdaniem, Europa idzie ku wojnie".

Cała prasa zgodnym, jak zawsze, chórem podchwyciła motyw groźby wojny i prześcigа się w straszeniu Europy, **„Albo pokój pod znakiem sprawiedliwości i uznanie praw Włoch, albo wojna"** — głosi prasa faszystowska.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołały te enuncjacje. **Ambasador Francji udał się natychmiast do Mussoliniego,** aby zażądać wyjaśnień. Dotąd bowiem Włosi zawsze podkreślali, że na sankcje naftowe nie odpowiedzą wojną. — Toteż wszyscy sobie zadają pytanie, co się kryje za tą powodzią gróźb.

Wedle jednych, chodzi o zrobienie wrażenia na Wielkiej Radzie, w której zasiadają także przeciwnicy imprezy wojennej.

Wedle innych, Mussolini chce temi enuncjacjami, za któremi pójdą równie gwałtowne uchwały Wielkiej Rady, zastraszyć świat i uniknąć zakazu wywozu nafty.

W każdym razie dalsze wydarzenia oczekiwane są z niesłychanem napięciem. *(mw.)*

Naczelny Wódz - gen. E. Śmigły-Rydz
na czele Sądu Konkursowego Budowy Pomnika J. Piłsudskiego w Warszawie

Wczoraj odbyło się w gmachu Muzeum Narodowego 4-te plenarne posiedzenie stołecznego Komitetu budowy pomnika Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie, pod przewodnictwem prezydenta miasta min. Stefana Starzyńskiego.

Na posiedzeniu tem przyjęto ostatecznie program i warunki konkursu na projekt pomnika na placu Na Rozdrożu.

Ustalono skład sądu konkursowego, którego przewodnictwo zgodził się przyjąć Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły. W skład sądu wejdą ponadto: dwaj przedstawiciele Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka, dwaj przedstawiciele stołecznego Komitetu budowy pomnika, dwaj przedstawiciele Zarządu Miejskiego, Rektor Akademji Sztuk Pięknych, dziekan wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej oraz kilku przedstawicieli sztuki. Razem 13 osób.

Konkurs zostanie ogłoszony w najbliższych dniach.

Pogrzeb gen. Kondylisa
odbył się w obecności tłumów Greków

ATENY. 2.2. W ciągu soboty i dnia wczorajszego wielkie tłumy złożyły hołd zwłokom gen. Kondylisa. Na trumnie zmarłego złożone zostały liczne wieńce, m. in. od króla i rządu, b. prezydenta Zaimisa, od wszystkich przywódców partyj, oraz od Mussoliniego.

Pogrzeb odbył się w niedzielę popołudniu w asyście licznego duchowieństwa z arcybiskupem ateńskim na czele.

Trumnę ze zwłokami złożono na lawecie armatniej i przykryto sztandarem narodowym.

Warte honorową pełniło 4 generałów. W pogrzebie, poza rodziną zmarłego, wzięli udział reprezentant króla, wielu ministrów i bardzo liczni oficerowie.

Na ulicach gromadziły się wielkie tłumy.

Zwłoki gen. Kondylisa zostaną przewiezione do miejscowości Fricala w Tessalji, gdzie będą pochowane w grobie rodzinnym.

Król, premjer Demerdzis oraz Sofulis nie mogli wziąć udziału w pogrzebie gen. Kondylisa spowodu choroby.

Bunt oficerów greckich
przeciw królowi Jerzemu II

ATENY. 2.2.

Sytuacja w Grecji jest ciągle jeszcze niewyjaśniona i w najwyższym stopniu naprężona, zwłaszcza w związku z tajemniczym zgonem gen. Kondylisa.

Sekcja zwłok odbyła się wczoraj południu, pomimo jednak oficjalnego stwierdzenia w ogłoszonem przez prof. dra Melissionosa sprawozdaniu, iż przyczyną zgonu gen. Kondylisa był aneurysm serca, wywołany chorobą astmy, mało kto daje wiary temu oświadczeniu.

Na temat przyczyny śmierci b. premjera-dyktatora krążą coraz to nowe domysły, ostrzem swem zwrócone już nietylko przeciwko venizelistom, lecz także cudzoziemcom z najbliższego otoczenia dworu królewskiego.

Wrzenie wśród oficerów garnizonu ateńskiego doszło do tego stopnia, że wydany został rozkaz uzbrojenia policji w karabiny ręczne i maszynowe a nawet czołgi.

Pomimo zaprzeczenia ministra wojny gen. Papagosa, zapewniają w kołach politycznych z całą stanowczością, że grupa wyższych oficerów interwenjowała w imieniu całego ateńskiego korpusu oficerskiego u króla Jerzego II, protestując przeciwko projektowanemu przywróceniu do czynnej służby oficerów-uczestników rewolty venizelowskiej, oraz ostrzegając króla, iż armja wystąpi przeciwko każdemu rządowi, któryby współpracował z socjalistami lub venizelistami.

Król — jak słychać — w bardzo ostrej formie zastrzegł się przeciwko tego rodzaju mieszaniu się oficerów do polityki, jako sprzecznemu z dyscypliną wojskową.

Król wyrazić się miał przytem do owej delegacji oficerskiej, że skończyły się czasy, kiedy Grecją kierowały oficerskie a nawet podoficerskie kluby.

Pogrzeb gen. Kondylisa odbędzie się dziś na koszt państwa. (t.)

Nowy dowódca włoski na froncie południowym
Balcza -- bohater spod Adui

ADDIS-ABEBA. 2.2 Koła urzędowe abisyńskie ujmują położenie strategiczne na frontach w sposób następujący:

Na froncie północnym panuje duże ożywienie. Jednak realnie położenie nie uległo poważnym zmianom. Makalle — Aksum — Adua pozostają nadal w rękach wojsk włoskich, chociaż ostatnie walki w Tembienie stanowią, jak mówią tutaj, moralną Adue dla Abisyńczyków. Zadowolenie kół abisyńskich jest tem większe, że sezon deszczów zbliża się i że już w początkach marca Włosi będą mieli do czynienia z przeszkodami naturalnemi, spowodowanemi przez klimat, do którego Włosi nie są przyzwyczajeni.

Natomiast na froncie południowym, jak mówią urzędowe koła abisyńskie, położenie jest nieco mniej korzystne dla Abisyńczyków. W ciągu paru dni Włosi posunęli się o 320 klm. naprzód od Dolo na granicy usadowili się w Negello, które stanowi dogodny punkt wyjścia dla operacyj wywiadowczych. Dlatego to Włosi starają się oczyścić od wojsk abisyńskich cały szmat ziemi od Negelli aż do granicy Kenyi. W najbliższym czasie dowództwo na tym froncie obejmie doświadczony wódz Dedjak Balcza. Jest to sędziwy wojownik, cieszy on się powszechnem uznaniem. Był on szefem artylerji cesarza Menelika 2-go i w 1896 r. brał udział w zdobyciu Adui. Jest on poza tem dobrym administratorem i w 1916 r. w czasie rozruchów, mianowany gubernatorem Addis-Abeby, szybko zaprowadził porządek.

Dedjak Balcza, jak mówią, będzie dla Włochów poważnym przeciwnikiem.

Pozatem na front południowy pójdą dalsze posiłki. Dedjak Gabre-Marjani, minister spraw wewnętrznych, uda się do Sidamo,a Funkre-Selassie, minister finansów, na czele niewielkiej armji pójdzie do Bali, gdzie zastąpi dedjaka Bejen-Mereda. Ten ostatni zaś obejmie dowództwo nad armją rasa Desta.

Dedjak Bejen-Mered w swoim czasie zatrzymał ofensywę włoską nad rzeką Webbi-Szebeli. W ten sposób, jak sądzą tu, Abisyńczycy szybko opanują położenie i wypra wojska włoskie, które zapaściły się wgłąb kraju Liban.

Wzmożoną akcję podejmują również Abisyńczycy na froncie Ogadenu.

Zamachowcy petardowi w Łodzi
członkami Stronnictwa Narodowego

Śledztwo, prowadzone pod kierownictwem władz prokuratorskich w sprawie zamachów petardowych na sklepy przy ul. Zawiszy i Piotrkowskiej w Łodzi, doprowadziło do całkowitego zlikwidowania całej bandy zamachowców.

Sprawcy zamachów zostali wykryci, rozpoznani i aresztowani wraz z dowodami rzeczowemi.

Aresztowano kilkanaście osób. Wszyscy aresztowani członkowie bandy, za wyjątkiem 3 osób, są czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego. Niektórzy spośród nich byli już uprzednio niejednokrotnie karani sądownie.

Aresztowanych zatrzymano do dyspozycji władz prokuratorskich.

Zabójcy strażnika miejskiego w Ropczycach
schwytani podczas obławy w Dębicy

Donosiliśmy już o postrzeleniu strażnika miejskiego Piotra Mendrygały, który, przewieziony do Rzeszowa, zmarł w szpitalu.

W czasie pościgu natrafiono na pewne ślady złoczyńców, wiodące do Dębicy, to też zwrócono baczną uwagę na tamtejsze meliny złodziejskie.

Podczas obławy ujęto w jednym z szynków dębickich obu sprawców zabójstwa: Józefa Szydłowskiego, znanego kasiarza z Prądnika Czerwonego w Krakowie, przy którym znaleziono nabity pistolet odbezpieczony i gotowy do strzału, oraz Ludwika Sudera, również zawodowego kasiarza, przy którym znaleziono teczkę z kompletem narzędzi do włamań i większą ilością nabojów do rewolweru Szydłowskiego.

Obu aresztowanych przeprowadzono pod silną eskortą do Ropczyc.

Szydłowski i Suder do winy się nie przyznają, zostali jednak rozpoznani przez posterunkowego, który wraz ze strażnikiem ś. p. Mydrygałą zamierzał ich wylegitymować, oraz przez kilkunastu innych świadków, którzy widzieli obu wałęsających się po rynku ropczyckim przed zbrodnią i podczas ucieczki.

Lian Harvey ranna w rozbitym samochodzie

BERLIN. 2.2.

Przebywająca tu od dłuższego czasu znana gwiazda filmowa, Liljana Harvey, padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Auto, w którem jechała, zderzyło się na szosie pod Berlinem z innym samochodem, przyczem odłamki rozbitej szyby poraniły dotkliwie artystkę, a ponadto doznała ona dość poważnego obrażenia nogi w kolanie.

Ramną przewieziono do jednej z lecznic.

W związku z tym wypadkiem musiano przerwać nakręcanie filmu, w którym Liljan Harvey odtwarza główną rolę. (ar).

Zalew japońskich żarówek
Rewizja w fabryce „Dux" we Lwowie

(L) W ostatnim czasie cała Polska zalana została setkami tysięcy żarówek japońskich, zakazanych u nas; źródłem tego okazał się Lwów.

Funkcjonarjusze straży granicznej we Lwowie ustalili, że to niskowoltowe żarówki pochodzenia japońskiego są ekspedjowane z lwowskiej fabryki żarówek „Dux", której właścicielami są Mojżesz Friedmann i Simche Tiomnyj.

W fabryce tej przeprowadzono ścisłą rewizję i zakwestjonowano wszelką korespondencję. Okazuje się, że zakazane półfabrykaty żarówek japońskich fabryka „Dux" otrzymywała za pośrednictwem hurtowni Raucha w Wiedniu.

Żarówki te sprowadzano do Lwowa na podstawie fałszywych faktur, wystawianych w Wiedniu, a nadto fabryka otrzymywała we Lwowie faktury in blanco i na miejscu je wypełniała.

Dalej stwierdzono, że faktury te przesyłano do Warszawy, gdzie na podstawie zaświadczeń instytucyj przemysłowo-handlowych wydawano zezwolenia przywozu żarówek z Niemiec.

Straty, jakie poniósł Skarb państwa, narazie nie są ustalone. Dochodzenia są w dalszym toku.

75-lecie gimnazjum żeńskiego
Obchód w Kościerzynie

W Kościerzynie odbyła się uroczystość jubileuszowa 75-lecia istnienia miejscowego gimnazjum żeńskiego, obecnie s. s. Urszulanek.

Jubileusz zaszczycił swoją obecnością ks. biskup morski Okoniewski.

Gimnazjum to założone zostało przed 75 laty przez ks. biskupa Marwicza i ks. prałata Prądzyńskiego pod nazwą Zakładu Najświętszej Panny Marji Anielskiej. W zakładzie nauczały największe działaczki Pomorza i Kaszub z długoletnią nauczycielką Janiną Wybicką, wnuczką generała Józefa Wybickiego, na czele.

Zakład ten położył olbrzymie zasługi na polu utrzymania ducha narodowego w ciężkich czasach ucisku i niewoli pruskiej.

Wierni Mussoliniemu
Adres czarnych koszul do Il Duce

RZYM, 2. 2. Podczas apelu wyższych oficerów milicji faszystowskiej, który odbył się w obecności Mussoliniego, szef sztabu milicji gen. Russo odczytał w imieniu wszystkich czarnych koszul adres zwyrazami absolutnego przywiązania do Mussoliniego.

Mussolini polecił gen. Russo zakomunikować wszystkim członkom milicji faszystowskiej, że całkowicie polega na ich przywiązaniu, wierząc, że wszędzie i w każdej potrzebie okażą takie same przywiązanie ,jak legioniści, którzy walczą i zwyciężają w imię faszystowskich Włoch.

Pani Stawiska boi się...
Gangsterzy grożą porwaniem jej dzieci

LONDYN. 2.2.

Z Nowego Jorku donoszą, że pani Arletta Stawiska, która przybyła tam przed kilku dniami w towarzystwie swego narzeczonego, lekarza francuskiego, nie udała się do Hollywood, lecz pozostała w Nowym Jorku, przyjąwszy propozycję dyrekcji teatru rewjowego „Casino" zaangażowania się na szereg występów za honorarjum wynoszącem po 300 dolarów od występu.

Pani Stawiska odtwarza w rewji trzeciorzędną rólkę, mimo to stanowi największą atrakcję teatru i każdemu pojawieniu się jej na scenie towarzyszą huraganowe oklaski. Prasa nowojorska obdarzyła ją mianem „la belle Arlette".

Dzienniki podają, że p. Stawiska zaniepokojona jest w najwyższym stopniu o swe dzieci pozostawione w Paryżu pod opieką guwernantki.

Podobno bowiem guwernantka odebrała już kilka anonimowych listów z groźbą porwania dzieci, o ile p. Stawiska nie złoży wkrótce okupu.

W sprawie tej p. Stawiska zwróciła się do policji paryskiej z prośbą o interwencję. *(sk.)*

Atak na lasy państwowe

w Sejmowej komisji budżetowej

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy treść przemówienia ministra Poniatowskiego, wygłoszonego na posiedzeniu komisji budżetowej w Sejmie. Po przemówieniu p. ministra Poniatowskiego do późnej nocy przeciągnęła się debata nad budżetem rolnictwa. Zabierało w niej głos kilkunastu posłów, poruszając najżywotniejsze bolączki sfer rolniczych i ziemiańskich.

Pod obstrzałem ostrej krytyki znalazła się przedewszystkiem

gospodarka leśna

Byli posłowie, którzy dodatnio ją ocenili, np. pos. Dębicki; byli jednak i tacy, którzy występowali z szeregiem faktów i cyfr, bardzo krytycznie naświetlających ten tak ważny dział naszego gospodarstwa państwowego i prywatnego np. pos. Hutten-Czapski.

Poseł ten zgłosił nawet wniosek, aby odmówić rozpatrzenia planu finansowo gospodarczego Lasów Państwowych i wezwać rząd do przedłożenia innego planu. W przeciwieństwie do tego dowodził znów pos. Dębicki, że „gospodarka w lasach państwowych jest dobra z punktu widzenia państwowego", natomiast wiele leśnictw prywatnych prowadzi gospodarkę rabunkową i niszczycielską.

Z innych zagadnień, poruszonych przez posłów, podkreślić można wystąpienia przez p. Ostalina sprawę zwiększenia

produkcji wełny.

Sprowadzamy 95 proc. wełny, a tylko 5 proc. mamy własnej, jakkolwiek nasze warunki naturalne bardzo sprzyjają hodowli owiec. Oczywiście musi to być związane z produkcją bryndzy lub sera.

potanienia wyrobów kartelowych

poruszył pos. Długosz.

— Dużo się mówi o walce z kartelami, ale faktycznie wieś mało na tem zyskała. Wszystkie drobiazgi, gdzie ceny obniżyły się o 2 lub 4 grosze, zagadnienia nie rozwiążą.

Pos. gen. Żeligowski żalił się na

fałszywą politykę eksportową.

— Wywozimy zboże i mięso, czyli to, czego nie mamy w nadmiarze, co sami moglibyśmy skonsumować, a przywozimy wełnę, bawełnę, jute, to co doskonale możemy zastąpić własnemi produktami. Ziemia na kresach bardzo się nadaje pod uprawę lnu. Tymczasem, poza wojskiem, nie ma dlatego zrozumienia.

W trakcie dyskusji zabrał ponownie głos min. Poniatowski i wyjaśnił szereg spraw, poruszonych przez posłów.

W sprawie gospodarki leśnej minister wypowiedział się przeciw wnioskowi pos. Hutten-Czapskiego, następnie zaś oświadczył:

— Załamanie się konjunktury i spadek cen drewna był tak dla gospodarstwa leśnego katastrofalny, że np. w Krzemieńca, dochód z lasu spadł z 2 mili onów na około 300 tysięcy, a więc do 1/6.

Obecnie Lasy państwowe wyszły już z tego okresu i w niedługim już czasie będzie można zaobserwować ustabilizowanie się dochodowości i wpłat do skarbu państwa na stałym wyższym poziomie.

Lasy państwowe po osiągnięciu zwyżki dochodowości i wpłat do skarbu państwa, będą mogły obecnie spełniać i swe że tak powiem, obywatelskie obowiązki.

Również bardzo aktualna kwestja wiązki. Dotychczas wysiłek niezbędny dla zwiększenia dochodowości nie pozwala koncentrować się na innych zagadnieniach, takich jak np. udostępnienie ludności miejscowej zakupu drewna, dalsze prace nad poprawą warunków bytu robotników i t. p.

Po zakończeniu dyskusji przewodniczący pos. Byrka wniosku pos. Hutten - Czapskiego o nieprzyjęcie planu finansowo - gospodarczego Lasów Państw. nie poddał pod głosowanie ze względów formalnych. Wnioskodawca zapowiedział, że od decyzji przewodniczącego odwoła się do komisji regulaminowej.

Wniosek referenta pos. Kamińskiego o zwiększenie wpłaty Lasów Państw. do skarbu państwa o 3 mili. zł., w głosowaniu upadł. Na 13-tu obecnych członków komisji, czterech głosowało za wnioskiem referenta, jeden przeciw, a ośmiu wstrzymało się od głosowania.

Emeryci w obronie nabytych praw

Zwołanie protestacyjnej konferencji

Odbyło się w Warszawie posiedzenie kierownictwa reprezentacji zaw. trac. państwowych, jednoczącej wszystkie związki pracowników państwowych czynnych i zemerytowanych.

Na posiedzeniu zreferowano uchwały zarządu Związku polskich zrzeszeń emerytalnych.

Uchwalono wystąpić wspólnie przeciwko stosowaniu postanowienia dekretu o emeryturach, o odliczeniu części lat służby zaborczej od wysługi emerytalnej.

Osobna delegacja reprezentacji zawodowej pracowników państwowych z udziałem prezesa Związku polskich zrzeszeń emerytalnych, przedstawi w najbliższych dniach postulaty świata pracy, zarówno rządowi, jak i ciałom ustawodawczym.

Ponadto uchwalono zwołać na 9 b. m. konferencję prezesów wszystkich organizacyj, wchodzących w skład reprezentacji, z udziałem posłów i senatorów, celem przedstawienia faktycznego stanu rzeczy, z którego wynika, że dekret o odjęciu części lat służby zaborczej jest bezwzględnie nie do utrzymania, zarówno pod względem prawnym jak i moralnym, wskutek czego organizacje muszą domagać się uchylenia go przez ciała ustawodawcze.

Pościg za damą w „lampartach"

— zabójczynią handlarza żywym towarem

Londyn, w styczniu.

Śledztwo policyjne w sprawie zamordowania przybyłego tu z Paryża rzekomego kanadyjskiego handlarza brylantów, Emila Aliarda, doprowadziło do sensacyjnego odkrycia.

Okazało się, że Allard, Kanadyjczyk francuskiego pochodzenia, nazywał się w rzeczywistości Max Kassel i był handlarzem żywym towarem.

Allard - Kassel zamordowany został w zajmowanym przezeń pokoju hotelowym przez przybyłą razem z nim z Paryża młodą, piękną kobietę, zwracającą na siebie powszechną uwagę wspaniałem futrem lamparciem. Kobieta ta, zastrzeliwszy Allarda 3-ciu strzałami rewolwerowemi, zrabowała jego kosztowności i — korzystając z zamieszania, jakie powstało w Londynie wskutek zgonu króla Jerzego V — uciekła, zacierając za sobą wszystkie ślady.

Policja angielska, chcąc dociec jaką rolę odgrywała piękna nieznajoma przy boku Aliarda, co skłoniło ją do popełnienia zbrodni, a nadto pragnąc za jej pośrednictwem zdemaskować grasującą na terenie Londynu międzynarodową szajkę handlarzy żywym towarem — postanowiła za wszelką cenę wyśledzić i ująć „damę w lampartach".

Podejrzewając, że uciekła ona do Paryża, Scotland-Yard wysłał tam swego detektywa Hellwain'a, zwanego „Sherlockiem Holmesem". Równocześnie ubiegłej nocy policja paryska dokonała olbrzymiej obławy we wszystkich hotelach, dancingach, teatrach i teatrzykach.

Aresztowano aż 5 kobiet „w lampartach", których rysopis zgadzał się z rysopisem ściganej morderczyni. Żadna z nich jednak nie była poszukiwaną tajemniczą zbrodniarką.

Jedna z aresztowanych okazała się nawet znaną arystokratką rumuńską, która w areszcie policyjnym uległa groźnemu atakowi spazmów.

Równocześnie z pościgiem za „damą w lampartach" na terenie Paryża, policja angielska podjęła energiczną kampanję przeciwko handlarzom żywym towarem.

Okazało się, że w Londynie znajduje się kilku największych „hurtowników", zajmujących wspaniałe apartamenty i prowadzących życie na luksusowej stopie. Jednym z ich licznych agentów był właśnie Allard.

Sfałszowany podpis nieboszczyka

Aresztowanie świadka na rozprawie w Gnieźnie

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Gnieźnie zasiedli małżonkowie Stanisław i Katarzyna Maciejewscy oraz Leon Organiszczak z Trzemżala, pod Trzemesznem.

Maciejewscy wydzierżawili w swoim czasie gospodarstwo od mjr. Łozińskiego z Ostrowa, który miał powierzoną opiekę nad majątkiem do czasu pełnoletności małoletnich właścicieli, Marji i Kazimierza Malinowskich.

W jakiś czas potem, Kazimierz, który doszedł już do pełnoletności popełnił samobójstwo. Moment ten wykorzystali dzierżawcy, w ten sposób, że Stanisław Maciejewski sfałszował kwit, wystawiony rzekomo przez denata, stwierdzający kupno majątku przez Maciejewskich za sumę 10,000 zł. Przekupieni świadkowie mieli ów akt pokwitowania widzieć.

Podczas zeznań świadków aresztowano na sali rozpraw świadka Sławińskiego.

Stwierdzono dalej, iż ś. p. Kazimierz w tym właśnie czasie przebywał gdzie indziej, bo w odległym o przeszło 1000 km. majątku w Perlatyczach w woł. żytowskiem.

Oszustów, którzy dla przysporzenia sobie korzyści materjalnej chcieli wykorzystać tragedję rodzinną sąd skazał na 3 lata więzienia, a Leona Organiszczaka, który współdziałał w oszustwie, na 1 rok więzienia.

Świętokradca w Truskolasach

sympatykiem stronnictwa narodowego

Jak już wczoraj donosiliśmy, władzom udało się ująć sprawcę profanacji i kradzieży, popełnionych w Truskolasach w powiecie częstochowskim. Jest nim niejaki Walenty Młynarczyk, zamieszkały w Truskolasach przy swoim bracie Józefie Młynarczyku, który jest kościelnym i stróżem nocnym.

Sprawca profanacji, Walenty Młynarczyk jest sympatykiem Stronnictwa Narodowego i uczęszcza na wszystkie zebrania tego stronnictwa, a brat jego Józef jest oddawna członkiem Stronnictwa Narodowego.

Młynarczyk przyznał się do włamania do kościoła i profanacji.

Zeznał on, że ukradł z puszki kościelnej 1 zł. 60 gr., poczem włamał się do tabernakulum i zjadł znajdujące się tam komunikanty. Klucz od tabernakulum, jak również okruchy komunikantów znaleziono podczas rewizji w kieszeni Młynarczyka.

Przed dwoma laty Walenty Młynarczyk pełnił w zastępstwie swego brata funkcje kościelnego.

Młynarczyk zostałe przekazany do dyspozycji władz prokuratorskich. (ISKRA).

Krwawe starcie policji z bandytami

Jaden bandyta zabity, trzech policjantów rannych

Wczoraj wieczorem do domu Marcina Szumigły we wsi Sobienie Biskupie, gm. Waszewo, pow. garwolińskiego, w chwili kiedy już wszyscy domownicy spali ktoś od strony podwórza zapukał do drzwi.

Po ich otwarciu Szumigło ujrzał jakiegoś mężczyznę zamaskowanego, który pod groźbą rewolweru nakazał gospodarzowi milczenie.

W ślad za bandytą zjawił się drugi, również zamaskowany i uzbrojony w rewolwer, jego kompan.

Na widok bandytów wszyscy domownicy wszczęli niebywały alarm. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przez wieś przechodził patrol policyjny, złożony z trzech policjantów, którzy niezwłocznie przyszli z pomocą napadniętym.

Miedzy policjantami a bandytami wywiązała się ostra strzelanina, w czasie której zabity został jeden z bandytów i ranni wszyscy trzej policjanci, przyczem jeden z nich ciężko.

Drugi bandyta korzystając z ciemności nocy zbiegł. Zabitym bandytą okazał się Stanisław Kędziorek, zaś jego kompanem, niejaki Władysław Górski.

Ciężko rannego policjanta przewieziono do szpitala powiatowego w Garwolinie. Za zbiegłym bandytą wszczęto niezwłocznie pościg.

Anglja szybko zbroi się

i chce wyprzedzić potęgę militarną Niemiec

LONDYN, 2. 2. „Observer" donosi, że rząd brytyjski zamierza podnieść siły zbrojne Imperjum do pół miljona całkowicie wyszkolonych żołnierzy, t. j. do poziomu, który armja niemiecka ma osiągnąć na wiosnę bieżącego roku.

Dziennik dopatruje się związku pomiędzy tą decyzją, a ostatniemi rozmowami w Londynie, które miały wykazać, że braki armji brytyjskiej uważane są powszechnie za jedną z przyczyn niepewnej sytuacji w Europie.

Według „Sunday Chronicle", komitet obrony państwa miał już zatwierdzić plan reorganizacji brytyjskich sił zbrojnych, który niebawem będzie przedłożony gabinetowi.

Wykonanie planu ma kosztować 360 milj. funtów i będzie rozłożone na 6 lat.

Dwie trzecie powyższej sumy przypada na marynarkę, która ma rozpocząć budowę 11 okrętów linjowych, 36 krążowników, pozatem ma być budowane 18 torpedowców rocznie.

Program zbrojeń powietrznych przewiduje budowę 2.000 samolotów rocznie, armja lądowa ma otrzymywać rocznie 4 miljony funtów na cele motoryzacji. Finansowanie powyższych zbrojeń ma się odbywać w drodze wypuszczenia pożyczki z terminem 20-letnim na 2 i pół procent oraz w drodze wypuszczania w miarę potrzeby 3-miesięcznych bonów skarbowych.

Walka ze zbuntowanem wojskiem

na Dalekim Wschodzie

TOKIO, 2. 2. Dziennik „Asahi" donosi, że wojska japońsko-mandżurskie wysłały patrole celem przeszkodzenia zbuntowanym żołnierzom mandżurskim dokonywania nowych napaści na terytorjum Mandżukuo.

Wojska mandżurskie wyparły buntowników, którzy wczoraj powrócili na terytorjum Mandżukuo.

Dziennik dodaje, że reprezentant dyplomatyczny rządu mandżurskiego w Charbinie złożył protest na ręce sowieckiego konsula generalnego przeciwko poparciu udzielonemu buntownikom przez stronę sowiecką, co wedle pisma nie ulega wątpliwości. Reprezentant rządu Mandżurskiego zwrócił się do konsula z prośbą o załagodzenie incydentu w drodze wydania buntowników.

Z Hsinkingu donoszą, że bunt w mandżurskich oddziałach pogranicznych powstał na tle przymusowego urlopowania starych żołnierzy oraz zakazu używania opjum.

Fundacja na kształcenie detektywów

20 miljonów od Rockefellera

NOWY JORK, 2.2. — Tel. wł. — Znany miljoner amerykański Rockefeller senior złożył 20 miljonów dolarów na założenie specjalnego instytutu dla kształcenia detektywów, którzyby się poświęcili specjalnie walce z gangsterami.

Syn Rockefellera oświadczył, że ojciec przez całe swe życie łożył miljonowe sumy na zwalczanie bakteryj, a ponieważ plagę gangsterów, uważa również za groźną chorobę postanowił przyczynić się do walki z tą epidemją.

Nowy instytut kierowany ma być przez najznakomitszych fachowców z angielskiego Scotland Yardu.

Podziemna winiarnia z XVI wieku

odkryta w Lublinie

Na podstawie zachowanych dokumentów archiwalnych rozpoczęto pod kierownictwem konserwatora urzędu wojewódzkiego dr. Józefa Dudkiewicza badania podziemnych galeryj w Lublinie, które doprowadziły do ciekawego odkrycia.

W posesji domu nr. 38 na Rynku odkryto winiarnię podziemną, pochodzącą z 16-go wieku. Jest to komnata o powierzchni 40 m. kw. o sklepieniu łukowem.

Ściany pokryte są freskami i malowidłami oraz sentencjami w języku łacińskim i niemieckim. W jednej ze ścian znajduje się kute w żelazie drzwi, wiodące do składu.

Podobno druga taka sama winiarnia znajduje się pod gmachem Trybunału. Badania prowadzone są w dalszym ciągu.

Skrzynka zawodowego złodzieja

Podręcznik włamań i kradzieży

Do emerytowanego prokuratora Stanisława Czerwińskiego (Łowicka 53), zgłosił się znany złodziej, który pragnie zaprzestać swego procederu i wrócić na uczciwą drogę.

Złodziej złożył prokuratorowi rękopis, dotyczący sposobów i metod stosowanych przy kradzieżach, oraz innych przestępstwach.

Rękopis jest bardzo interesujący i zawiera wiele szczegółów, nieznanych nawet fachowcom z policji.

Autor podaje wyliczenia czasu, w jakich dokonywane są różne przestępstwa, jak włamania oraz kradzieże.

Nazwisko autora złodzieja utrzymane jest w tajemnicy.

Rękopisem zainteresowały się władze policyjne i prawdopodobnie odbitki jego wydane będą w ograniczonej ilości egzemplarzy, dla użytku policji śledczej.

Artylerja włoska pracuje

Działa abisyńskie milczą

ASMARA, 2. 2. Specjalny korespondent P. A. T., który dokonywuje obecnie objazdu północnego frontu włosko - abisyńskiego, donosi, że zwiedził odcinek jeszcze jednej dywizji.

Wiadomości o solidnej organizacji obrony ze strony włoskiej znajdują całkowite potwierdzenie. Artylerja codziennie ostrzeliwuje tzw. ogniem nękającym wszystkie zasygnalizowane skupienia nieprzyjacielskie. Artylerja abisyńska nie odpowiada. W najbliższej przyszłości przewidywane są jedynie akcje charakterze lokalnym.

Bombardowanie Amba-Aradam

ASMARA, 2. 2. Na froncie Tigre ożywiła się działalność lotnictwa w obszarze Makalle, które wraz z artylerją bombarduje Amba-Aradam, gdzie stwierdzono obecność większych skupisk abisyńskich. Abisyńczycy mają kilka dział, ale odpowiadają bardzo rzadko. Wobec zbliżającego się sezonu deszczowego Włosi energicznie kontynuują budowę dróg oraz budowę baraków drewnianych i murowanych na najbliższych tyłach Makalle.

Zaniechać propagandy komunizmu

Żądania Francji od Sowietów

PARYŻ, 2.2.

W tutejszych kołach politycznych najwięcej uwagi poświęcono całodziennej naradzie min. Flandina z Litwinowem.

Półoficjalnie oświadczono, że narada ta dotyczyła sprawy ratyfikacji paktu francusko - sowieckiego, co — jak twierdzą wtajemniczeni — odpowiada prawdzie o tyle, że pakt ten był ośrodkiem, dokoła którego koncentrowały się kwestje poruszone w rozmowie obu mężów stanu. Kwestje te zaś dotyczą dalszego ustosunkowania się Rosji sowieckiej do Francji.

Jak zapewniają w paryskich kołach politycznych, Flandin zażądał od Litwinowa, aby ratyfikację paktu poprzedziły dodatkowe gwarancje rządu sowieckiego. Dotyczą one:

1) zupełnego zaniechania przez Kominternem wszelkiej propagandy we Francji i w kolonjach francuskich,

2) większego jeszcze przystosowania się Rosji sowieckiej do zagranicznej polityki Francji.

Litwinow w odpowiedzi wyraził podobno przekonanie, że Moskwa uwzględni oba te zastrzeżenia, prosił jednak o kilka dni zwłoki celem porozumienia się z Moskwą.

Z tego powodu Litwinow wyjechał już z Parvża wprost do Moskwy, gdzie pod przewodnictwer Stalina odbędzie się niezwłocznie wspólne posiedzenie rady komisarzy ludowych i Politbiura.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na posiedzeniu tem Litwinow domagać się będzie większego skoordynowania akcji Kominternu z obecną polityką komisarjatu spraw zagranicznych, celem uniknięcia trudności tego rodzaju, z jakiemi Litwinow spotkał się ostatnio w Genewie naskutek fałszywych posunięć Kominternu. (jz.)

Wykrycie morderstwa sprzed 15 lat

Jak zginął powstaniec wielkopolski w Solcu Kujawskim

Od 1920 r. krążyły w Solcu Kujawskim pogłoski o powstaniu wielkopolskiem, zamordowanym w bestjalski sposób przez Grentzschutz i zakopanym w lasach wsi Dąbrowa Wielka.

Obecnie wyszły na jaw szczegóły morderstwa, które doprowadziły do odnalezienia zwłok. W pewnem miejscu w lasach gm. Solca na głębokości 2 mtr. znaleziono najpierw guziki wojskowe, a następnie szkielet zamordowanego powstańca.

Zabity wyszedł na ostatni swój patrol z Brzozy w kierunku Solca Kujawskiego. Z patrolu tego już nie wrócił.

Rodzice zabitego powstańca, ś. p. Olenika z Gniewkowa, szukali zwłok jego, ale ich nie znaleźli.

Ustalono tylko przebieg strasznego wypadku. Przechodzących Polaków ujrzeli Niemcy, zaczajeni w przydrożnych domach i poczęli do nich strzelać. Ś. p. Olenik otrzymał postrzał w nogę i padł na ziemię. Dwaj jego towarzysze cofnęli się, by sprowadzić pomoc.

Tymczasem rannego Olenika dopadli Niemcy, dali do niego jeszcze kilka strzałów, a następnie dobili kolbami karabinów.

Okropnie zniekształcone zwłoki Niemcy, którzy nie byli wcale żołnierzami, lecz rekrutowali się z ludności cywilnej, zakopali w lesie, zacierając ślady morderstwa.

Policja prowadzi dochodzenia w celu ujawnienia dalszych szczegółów śmierci powstańca. Ustalono już nazwiska towarzyszy zabitego.

Znalezienie zwłok ś. p. Olenika wywołało w okolicy wielkie poruszenie. Do grobu bohownika o wolność śpieszą z hołdem mieszkańcy Solca.

Olbrzymia kradzież herbaty

Do willi Dezyderego Seczowskiego w Warszawie przy ul. Chocimskiej 18, właściciela dużej hurtowni herbaty, włamali się ubiegłej nocy złodzieje.

Wyrąbawszy kratę w oknie składu, mieszczącego się w lewem skrzydle willi, skradli 39 skrzyń z herbatą chińską, wartości około 15.000 zł.

Złodzieje pracowali w rękawiczkach i nie pozostawili po sobie żadnych śladów.

Mimo że willę zamieszkuje kilka rodzin, a w nocy pilnuje jej dozorca, nikt włamywaczów nie spostrzegł.

Jest to już drugie włamanie.

Przed kilku miesiącami skradziono z willi 50 skrzyń herbaty wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Bankiet na cześć oszustów

Pseudo-dziennikarze bezczelnymi aferzystami

Od pewnego czasu na kresach wschodnich, oraz w wojew. kieleckiem i lubelskiem grasowało dwu oszustów, ofiarą których padło wiele osób.

Podając się za przedstawicieli czasopisma „Szlakami Polski", które zamierza umieścić cykl artykułów o życiu gospodarczem i kulturalnem niektórych miast i gmin w Polsce brali od burmistrzów i wójtów, a także od wybitniejszych działaczy fotografje, oraz życiorysy, które miały ukazać się w wydawnictwie.

Oczywiście na koszty inkasowali od osób zainteresowanych odpowiednie kwoty.

Wydrwigrosze przenosili się z miejsca na miejsce.

Gdy wydawnictwo nie ukazywało się poszkodowani zainteresowali się rzekomymi „redaktorami".

Zwrócono się do władz, które ustaliły że czasopismo „Szlakami Polski" od dawna już przestało wychodzić, a osoby, które dały fotografje i życiorysy padły ofiarą oszustwa.

Aferzystami są znany z wielu oszustw, karany za podobne sprawki, fałszywie podający się od wielu lat za „redaktora" Kazimierz Ignacy Librach, oraz notowany w kartotece policyjnej, również karany, Jerzy Grabiński, z zawodu mechanik, bezprawnie podający się za wydawcę „Przeglądu Krajoznawczego".

Współpiczka oszustów była żona Libracha, Bronisława.

O czelności szantażystów najlepiej może świadczyć fakt że w jednem z miast prowincjonalnych wydano na ich cześć bankiet, przyjmując bardzo uroczyście „redaktorów" z Warszawy, którzy wygłosili płomienne przemówienia i złożyli życzenia pomyślności dla całego powiatu.

„Redaktorami" zainteresował się obecnie urząd prokuratorski.

7 lat więzienia

za sutenerstwo i oszpecenie

W warszawskim sądzie okręgowym zakończono w sobotę, toczący się przy drzwiach zamkniętych proces przeciw Dawidowi Spejsmanowi, oskarżonemu o zeszpecenie swej żony tancerki, Romy Pruszyńskiej przez wypalenie jej połowy twarzy kwasem siarczanym.

Sąd skazał Spejsmana na 7 lat więzienia, przyczem przewodniczący w uzasadnieniu wyroku podał, że sąd wziął pod uwagę silne napięcie złej woli ze strony oskarżonego, który eksploatując poszkodowaną, chciał wywrzeć na niej zemstę za to, iż wymknęła mu się z rąk.

Matury kupieckie - podwyższą poziom handlu

Skończyło się poniżanie szkolnictwa zawodowego

Zakorzeniona od dawiendawna w społeczeństwie naszem niechęć do wszelkiego handlu i rzemiosła, romantyczna pogarda dla „cyrkla, wagi i miary" sprawiły, że istniejące u nas (zresztą wcale niezbyt liczne) szkoły zawodowe nie cieszyły się uznaniem, zaufaniem, a tembardziej poparciem tego społeczeństwa. Szkołę zawodową zwykło się (naniesłusznie) uważać za szkołę nawet nie drugiej, ale jakiejś bardzo niskiej klasy w porównaniu ze szkołą ogólnokształcącą.

Świadectwo z ukończenia szkoły ogólnokształcącej (z maturą gimnazjalną na czele) było zawsze szczytem marzeń wszystkich rodziców, a więc i wszystkich uczniów. Na wychowanka szkoły zawodowej patrzyło się jako na niedouczka, który tylko dlatego znalazł się w tej szkole, że z wymaganiami ogólnokształcącej nie mógł dać sobie rady. Mało tego: uczeń szkoły zawodowej nawet w życiu koleżeńsko - towarzyskiem traktowany był zgóry, jako w społeczności uczniowskiej obywatel drugiej klasy.

Czyż trzeba przekonywać, że taki stosunek t. zw. „szerokiego ogółu" do szkoły zawodowej był zupełnie fałszywy i krzywdzący.

Z tą wysoce szkodliwą anomalją — zwłaszcza w stosunkach powojennych, kiedy to zagadnienia natury gospodarczej siłą konieczności życiowej wysunęły się na pierwszy plan — trzeba było skończyć.

Cios przesądom zadała nowa ustawa o ustroju szkolnictwa z dn. 11 marca 1932 r., przywracająca szkole zawodowej należne jej miejsce w całokształcie spraw szkolnych. Pragnąc wyraźnie poza wszelką dyskusją postawić zagadnienie wartości i znaczenia szkoły zawodowej we współczesnem państwie polskiem — ustawa przewidziała tworzenie nowego typu szkół zawodowych, mianowicie: **gimnazjów zawodowych.** Było to posunięcie oparte na znalomości psychiki społecznej. Bo to, że szkołę zawodową traktowano z niechęcią i zgóry — to miało (między innemi) swe źródło i w tem, że szkoła zawodowa była tylko **„szkołą"**, wówczas, gdy szkoła ogólnokształcąca nosiła dumnie tradycyjną nazwę **„gimnazjum".**

Dziś już te różnice zatarły się prawie całkowicie: obok gimnazjum ogólnokształcącego istnieje równorzędne gimnazjum zawodowe.

Ostatnio (przed kilku dniami) ogłoszony został w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P." nowy statut jednego z takich gimnazjów zawodowych, mianowicie „gimnazjum kupieckiego". O zadaniach szkoły tego typu tak mówi statut:

„Zadaniem gimnazjum jest wychowanie i wykształcenie młodzieży na zamiłowanych w swym zawodzie, rzetelnych i sumiennych pracowników, świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, którzyby obok praktycznego przygotowania zawodowego posiadali odpowiedni zasób wiadomości teoretyczno - zawodowych i ogólnych, niezbędnych do pełnienia czynności zawodowych w handlu detalicznym i hurtowym oraz w działach hand'owych innych przedsiębiorstw gospodarczych".

Ośrodkiem nauczania w gimnazjum kupieckiem jest — jak głosi statut — przedsiębiorstwo kupieckie. „Punkt ciężkości spoczywa na zagadnieniach, związanych z obrotem towarowym. Podstawę programową tworzą przedmioty zawodowe, jak: organizacja i technika handlu, technika reklamy, towaroznawstwo, geografia gospodarcza, arytmetyka handlowa, księgowość. W programie uwzględnia się nadto przedmioty pomocnicze, ściśle związane i bezpośrednio niezwiązane z zawodem. Na tle warunków gospodarczych całego kraju w programie traktuje się szerzej i głębiej regionalne warunki gospodarcze".

Ważne są końcowe paragrafy statutu, mówiące o uprawnieniach absolwentów gimnazjów kupieckich.

„Ukończenie gimnazjum — czytamy — uprawnia absolwentów do ubiegania się o przyjęcie do liceów ogólnokształcących oraz szkół zawodowych stopnia licealnego wszelkich typów na warunkach, zawartych w osobnych przepisach. Absolwenci gimnazjum otrzymują w państwowej służbie cywilnej i wojskowej uprawnienia narówni z absolwentami państwowych gimnazjów ogólnokształcących".

To równouprawnienie powinno ostatecznie zmienić dotychczasowy stosunek społeczeństwa do szkoły zawodowej, która po latach poniżenia powróciła wreszcie do godności, jaka jej się słusznie należy.

Zwłaszcza dzisiaj, w dobie dominującego znaczenia spraw gospodarczych w całokształcie wszelkich innych spraw ogólnopaństwowych.

Aż dwa turnieje bridżowe

w jednym tygodniu w Warszawie

Nadchodzący tydzień stoi pod znakiem bridża: w Warszawie odbędą się aż dwa turnieje bridżowe, jeden pod nazwą „Turnieju olimpijskiego", drugi nazwany nieco skromniej, lecz równie poważny, jako turniej o mistrzostwo Warszawy.

„Turniej olimpijski" rozegrany będzie dn. 4 b. m. w Hotelu Europejskim. Patronuje mu (z Ameryki) znany teoretyk bridżowy Ely Culbertson. Podobny turniej rozegrany będzie równocześnie w 56 państwach, którym komitet międzynarodowy z Culbertsonem na czele prześle w zapieczętowanych kopertach 16 rozkładów kart.

W zeszłym roku pierwszą nagrodę światową uzyskała para hiszpańska, otrzymując cenne złote nagrody.

Pozatem otrzymają cenne srebrne nagrody pierwsze pary w każdym kraju i pierwsze pary w każdym turnieju.

Na innych zasadach oparty jest turniej o mistrzostwo Warszawy i puhar im. Wł. Czetwertyńskiego, który rozegrany będzie dn. 6 b. m. Tu wszystkie rozkłady, podawane licytacji i rozgrywane będą przypadkowe, t. j. rozdane bezpośrednio przez uczestników turnieju podczas rozgrywek.

Ten system daje znowu pełną gwarancję, że w licytowanych rozkładach niema sztucznych kombinacyj zadanio wych, polegających na wyrenonowaniu kolorów, ułożeniu longlerów, singeltonów etc. oraz w 100 procentach uniemożliwia zachowanie absolutnej tajności.

Mistrzowie Warszawy na r. 1936 otrzymają złote medale oraz Puhar przechodni, dwie następne pary otrzymają srebrne medale. Pozatem są nagrody, ufundowane przez firmy warszawskie.

Ostoja polskości za Olzą

największa spółdzielnia polska w Czechach

W ub. wtorek odbył się zjazd Związku polskich spółdzielni spożywców na Śląsku Czeskim. Okazuje się, że tamtejsza spółdzielnia w Łazach przewyższa największe spółdzielnie polskie w Macierzy: jest większa od łódzkiej „Powszechnej Spółdzielni" i od poznańskiej „Zgody".

Obrót spółdzielni w Łazach wyniósł w r. ub. 30 miljonów koron w 119 sklepach. Stowarzyszenie posiada wspaniały tabor samochodowy, kilka wytwórni, 15.000 członków.

Europejskie oblicze Śniatynia

Wielką bolączką oddalenie od dworca

Śniatyń, w styczniu.

Za czasów Rzeczpospolitej odgrywał Śniatyń niepoślednią rolę jako miasto forteczne. W początkach XVII wieku zbudowano tu obronny zamek, o którym konstytucja z r. 1620 tak się wyraża: „Śniatyń", iż granicom nieprzyjacielskim jest przyległy, a wiele na tem miejscu Rzeczypospolitej zależy ...podług zdania hetmanów opatrzeć mamy..."

Położony wśród urodzajnych niw Pokucia, na wysokim płaskowyżu, skąd roztacza się daleki widok na dolinę rzek Prutu i Czeremosza „wolne królewskie miasto" Śniatyń, liczące obecnie ponad 15 tys mieszkańców, stawiało skuteczny opór częstym najazdom hord mongolskich. Z upadkiem Rzeczypospolitej zaczął upadać i Śniatyn. Złożyły się na to różne przyczyny, główną zaś była ta, że linia kolejowa, zbudowana w r. 1866, ominęła miasto....

Odczuwa to dziś przyjezdny bardzo dotkliwie. Pociąg zatrzymuje się na stacji granicznej Śniatyń — Załucze. Aby się jednak dostać do miasta, trzeba przebyć drogę, długości 6 kilometrów. Obok dworca czyhają na przyjezdnych dorożkarze, którzy zapraszają donośnemi głosami do rozkiekotanych wehikułów. Droga do miasta trwa przeszło godzinę.

Ale wróćmy do historji Śniatynia: Wojna światowa dała się Śniatynowi mocno we znaki. Miasto przeszło 3 ciężkie najazdy wojsk rosyjskich. Druga inwazja w r. 1915 i trzecia w r. 1917 zostawiły po sobie straszne wspomnienia: rewizje i aresztowania, napady, rabunki, niepewność jutra a przytem częste pożary (m. in. spłonął wówczas bu dynek starostwa, który powstał na ruinach starego zamku). Jeszcze dziś wspominają Śniatynianie ze zgrozą....

Nadszedł listopad 1918. Pokucie wróciło na łono Macierzy, podobnie jak inne ziemie Rzeczypospolitej. Ale Śniatyń przebył jeszcze jedną zawieruchę. Dn. 1 listopada 1918 r. opanowali to polać kraju Ukraińcy. Rozegrały się krwawe boje, trwające szereg miesięcy...

W Polsce Niepodległej Śniatyń odrodził się szybko Szczególnie w tem zasługa długoletniego burmistrza p. Niemczewskiego. Śniatyń jest dziś zupełnie nowoczesnem miastem, posiadającem najnowsze urządzenia. Przyjezdny ze stolicy Pokucia, Kołomyi, nie może oprzeć się smutnym porównaniom. Podczas gdy Kołomyja licząca blisko 40.000 mieszkańców nie ma bruków, wodociągów, a kanalizację otrzymuje dopiero obecnie. Śniatyń już od szeregu lat posiada nowoczesną kanalizację, wodociągi i elektryfikację.

Jest to jedno z najczyściejszych miast Małopolski wschodniej. W środku miasta wznosi się stylowy ratusz z dużą, wyniosłą wieżą, widoczną w promieniu 10 kilometrów. Obok ratusza mieszczą się piękne hale targowe, w których okoliczni wieśniacy oferują produkty rolne i gospodarskie mieszkańcom miasta. Dokoła miasta wije się błękitna wstęga Prut, który w tem miejscu ma zupełnie zmieniony wygląd. Niczem nie przypomina rwącej gór skiej rzeki: płynie wolno i majestatycznie, stanowiąc w tem miejscu granicę polsko - rumuńską.

Śniatyń ma autobusowe połączenie z całem Pokuciem. Wykorzystują to kupcy, których interesy ogniskują się przeważnie w Kołomyi.

Śniatyń jest ze względu na swe nasłonecznienie doskonałym terenem dla sadowników. Sadownictwo i kilimkarstwo — to główne gałęzie przemysłu, któremi trudnią się okoliczni wieśniacy.

Miasto rozwija się szybko, stanowiąc twierdzę polskości na odległych kresach.... *M. L.*

Społeczeństwo a pomoc akademikom

Apel min. oświaty wystosowany w ub. m. przez radjo, spotkał się z żywym oddźwiękiem ze strony społeczeństwa.

Powstało już dziewięć kół lokalnych, przyjaciół młodzieży akademickiej: sześć przy wyższych uczelniach, jednoczących personel profesorski i administracyjny i po jednem przy min oświaty instytucie przeciwgazowym i kole działaczy samopomocowych.

Ogółem koła te liczą 436 członków.

Organizacją dalszych kół jest w toku (b.)

Warszawskie migawki sądowe

List uwiedzionej

Nie robić konkurencji poczcie

Jak niewdzięczna jest czasem rola pośredniczki między zakochanymi dowodzi niemiła przygoda która spotkała panne Olesie Kiełbikównę, uczynne dziewczę z ulicy Freta.

A było tak. Panna Olesia jest bliską sąsiadką niejakiej panny Pelagia Wywrotek, która znów za ręczyła się rok temu z panem Karolem Skublińskim, malarzem pokojowym, jak wszyscy artyści bardzo niestałym w uczuciach.

Przez pierwszy miesiąc pan Karol był jako tako wierny swej wybranej, ale gdy w przepisowym czasie po zaręczynach wspomniała mu że należałoby pomyśleć o kupnie przyzwoitej kołyski na biegunach, ochłódł zupełnie i przestał bywać w panieńskim pokoiku na Freta.

Rozżalona narzeczona przez wspólnych znajomych napomykała że jeśli się to nie zmieni będzie zmuszona zagotować garnek wody, i złożyć z nim wizytę ukochanemu celem poparzenia mu oblicza.

Narazie jednak napisała czułe list w którym nawet między wierszami nie można było nic wyczytać o ukropie. Wśród zakleć miłosnych niejasno tylko przewijały się obietnica poprzetrącania pani Karolowi gnatów, za pośrednictwem wuja uwiedzionej.

Chcąc by list doszedł adresata jak najprędzej panna Pelagia nie powierzyła go poczcie, tylko uprosiła wyżej wzmiankowaną Olesi Kiełbik o wręczenie dokumentu plastykowi i przyniesienie ustnej odpowiedzi.

Pan Skubliński zawiadomiony przez dozorcę, że na ulicy czeka poselstwo od narzeczonej wyszedł przed bramę odebrał list, nie czytając schował go do kieszeni i jako odpowiedź zbił panne Olesie na kwaśne jabłko, dodając tylko w zakończeniu, że panna Pelcia ze stanu w jakim ujrzy niebawem swą wysłanniczkę winna się zorjentować, jakby w przybliżeniu wyglądała, gdyby nie użyła pośrednictwa osoby trzeciej, a zjawiła się pod bramą sama.

Panna Wywrotek zrozumiała dokładnie myśl ubóstwianego mężczyzny, nie probowała więc fatygować się już na rozmowę, tylko pospieszyła wraz ze swą pełnomocniczką do komisarjatu. Tam doradzono im wystosować umotywowaną skargę sądową, co też zostało uskutecznione.

Po miesiącu mistrz pędzla stanął przed sądem grodzkim i oświadczył, że absolutnie nie ma zamiaru zrywać z ukochaną kobietą. Że izolując sie na czas jakiś od niej pragnął tylko dokonać na sobie próby czy potrafi żyć bez niej. Okazało się jednak, że nie wobec czego w najbliższym czasie wprowadza się do niej z rzeczami.

Jakkolwiek panna Olesia swem zjawieniem psuła mu bieg doświadczenia nie za to dostała „po krzyżu".

Chodziło o co innego. A mianowicie o robienie konkurencji poczcie przez doręczanie nieofrankowanych listów.

Pan Skubliński dość ma malarstwa stara się teraz o posadę listonosza nie może wiec dopuścić do podkopywania bytu instytucji na której rozkwicie zamierza oprzeć swój dobrobyt i dalsze szczęście narzeczeńskie.

Mimo tych nieodpartych argumentów sąd zawyrokował 2 tygodnie aresztu! *WIECH.*

KAROL NORDEN 12

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „MAŁŻEŃSTWO GWIAZDY"

Ciesząca się niezgdyk wielkiem powodzeniem gwiazda sceniczna, Ryta Valdi, z męża hrabina Różotycka, prowadzi szkołę sztuki ekspresji i dynamiki scenicznej". Uczennica Ryty jest początkująca aktorka, Ela Rzymianka.

Młoda i piękna dziewczyna zainteresował się dawny wielbiciel Ryty, przemysłowiec Roman Pustułka. Ryta urządza wspólną herbatkę i przedstawia go Eli. Następnie ułatwiając dalsze spotkania, stara się różnemi sposobami wyciągnąć dla siebie korzyści finansowe.

Ela stara się uwieść jej kolegę z teatru, Stefan Wolicz. Dziewczyna darzy go zaufaniem, wierząc w czystość jego intencji.

Reżyser Kontek odkrył niepospolity talent u Władki, córki szatniarki. Powierza jej rolę Jadwigi w „Dzikiej kaczce" Ibsena. Debiutantka odnosi wielki sukces.

Ela wyczuła, że on nie ma zaufania do jej aktorskiego talentu. Postanowiła go ukarać, uderzając z innej strony.

— Wiesz... Zastałam dzisiaj w domu taką wspaniałą różową azalję.... Coś cudnego!...

— I któż ci to przysłał? Jakiś wielbiciel.

— Czy wielbiciel... bo ja wiem. Pan dyrektor Pustułka...

— Ach! Ten... Powinnaś mu to odesłać.

— Dlaczego? Takie piękne kwiaty... Rozweselają i upiększają pokój... I to przecież do niczego nie obowiązuje...

— Jak uważasz... — powiedział obojętnie.

Uraził ją i podrażnił ten jego spokój. Powinien stanowczo okazać więcej zazdrości.

— I nie boisz się?

— Czego?

— Że on mi się spodoba?

— Kto?

— No ten dyrektor Pustułka.

Roześmiał się szczerze, niefrasobliwie, przeglądając tę, zresztą zupełnie przejrzystą grę.

— Nie, kochanie, nie boję się... Napewno nie spodoba ci się... Mogłyby ewentualnie podobać się jego pieniądze, ale moja Elin nie należy do tych, które kupić można.

— No, myślę!...

— Wiec widzisz, czy warto zajmować czas rozmową o takim panu... Ale, chodźmy już... Wszyscy wychodzą z teatru.

— Odprowadzisz mnie? — niby pytała, ale właściwie brzmiało to jak stwierdzenie niepodlegającego wątpliwości faktu.

— Z rozkoszą odprowadziłbym, dziecinko moja, ale wyobraź sobie, przyjechał kuzyn ze wsi. Stary nudziarz... Muszę się jednak z nim spotkać, bo nie widzieliśmy się dwa lata...

Ela mieszkała daleko od teatru. Odprowadzać ją piechotą po przymarzłem błocie albo odwozić natłoczonym tramwajem, aby potem pożegnać przed bramą — to nie pociągało go wcale... Brać taksówkę... Zbyteczny wydatek, a przecież stale nie może powtarzać tego „tricku" z brakiem „drobnych". Wogóle nie jest już romantycznym studencikiem, choć Ela ma pensjonarskie zachcianki i upodobania... W tem tkwi coprawda jej wdzięk, ale czasem bywa to nieco kłopotliwe... I w dodatku umówił się z kolegami na „popijochę".

— Gdzie spotkasz się z kuzynem? W restauracji? A może będą i kobiety? — badała.

— I puścisz mnie tak samą w nocy

— A twoja przyjaciółka Lusia?

— Poszła z narzeczonym...

— A!... To egoistka...

— O! Nie. Lusia nie jest egoistką... Poprostu sadziła, że... — urwała, nie chcąc wypowiedzieć, „że ty mnie odprowadzisz"...

Pieszczotliwie ujął jej rękę:

— No, moje maleństwo... kociątko moje... nie gniewać się... doprawdy nie mogę... ten kuzyn oddał mi ważne usługi w życiu. Nie mogę go obrazić... Czeka już na mnie od godziny... Ale za to jutro pogawędzimy sobie długo... serdecznie... swobodnie... Nikt nam nie będzie przeszkadzał... Usłałem urocze gniazdko dla mojej rajskiej ptaszyny... dla mojej córeczki...

— Przyjaciel-inżynier obiecał mi jutro na dwie godziny popołudniowe oddać garsonierę w posiadanie. Od 5-tej do 7-mej.

— Tylko punktualnie, mój Stefku — prosił. — Przed siódmą musisz wyjść, bo potem ja mam randkę... Za to będziesz mógł swoją piękną — bo nie wątpie, że jest piękna — oczarować kwiatami, które przygotowałem dla mojej... Róże, bzy, azalje, storczyki — to działa na kobiety...

— O! Tak... Dziękuję ci.

— A cóż to za jedna? Mam nadzieję, że to coś przyzwoitego?

— Najprzyzwoitszego w świecie.

— Mężatka?... Panna?...

— Mój drogi, nie pytaj, bo ci nic nie powiem. Wiesz, że jestem dyskretny — istotnie w awanturkach miłośnych, które liczył na tuziny, wykazywał zawsze nieskazitelną dżentelmeńską dyskrecję i nigdy o swoich przygodach nie opowiadał.

Ela oczywiście nietylko nie wiedziała o tej rozmowie pomiędzy Woliczem a właścicielem garsonjery, lecz nawet nie przypuszczała, aby coś podobnego było możliwem.

— Gniazdko?... Jakie gniazdko?...

— Śliczne, przytulne mieszkanko...

— Chcesz, żebym przyszło do ciebie?!

— Naturalnie. Przecież nie możemy się włóczyć wiecznie na zimnie po ulicach.

— Strach ją ogarnął.

— Stefi!... Ja nie przyjdę jutro...

— Dlaczego?... A cóż w tem złego? Nie bądźże gąsiątkiem... Napijemy się herbatki i porozmawiamy sobie — tak blizko, biliziutko... Nie chcesz, Elu?... Nie kochasz?...

— Kocham... — szepnęła prawie niedosłyszalnie — ale jutro nie... Za parę dni może... — aby tylko odsunąć ten termin, przejmujący ją niewypowiedzianą, instynktowną, ostrzegawczą trwogą.

Wolicz był już pokrytowany, Dobra sobie! Za parę dni!... Akurat tak można gospodarować dowolnie w cudzej garsonjerze...

— Elin — jeżeli nie przyjdziesz jutro... — głos mu zawirował dramatycznie, kąty ust opuściły się jakby ściągnięte skurczem bólu, oczy cofały się gdzieś wgłąb, pod powieki — twoja wola... ale ja nie ręcze za to, co ze mną stanie się... Nie masz serca, Elin...

Eli łzy wzruszenia wezbrały w sercu i cisnęły się falą gorącą do oczu i gardła... Boże! Toż on gotów zrobić sobie coś złego... To nie taki człowiek, jak inni!... Jego miłość jest tak burzliwa!.... Gwałtowna!... Silna!... I tak piękna!...

— Ależ, Steii, nie warjuj... Przyjdę!...

— Przyjdziesz?! Naprawdę?! Ty nie wiesz, że może uratowałaś mi życie albo coś więcej jeszcze...

Hipnoza tych słów, podkreślonych magią głosu i spojrzenia, czyniła tę harda, dumną i czystą dziewczynę bezwolną istotą... Bała się, nie chciała, ale wiedziała, że pójdzie...

Wolicz spojrzał na bransoletkowy zegarek.

— Elin!... Najdroższa!... Muszę już biec!... — zawołał zupełnie innym tonem. — Pa! Do jutra... Tylko pamiętaj! — punktualnie!... Dziesięć minut przed piątą będę czekał na ciebie w tej cukierni na rogu...

Ela wyszła z teatru sama, samiuteńka. W głowie jej szumiało jak po wypiciu mocnego trunku. To jutro — o piątej — wprawiało ją w stan tak silnego zdenerwowania, że wstrząsały nią dreszcze febryczne.

— Dobry wieczór, panno Elu!... Tak sama?...

Zobaczyła przed sobą Ryte Valdi.

— Dobry wieczór, pani hrabino!... Pani była w teatrze?

— Tak.

Ryta od dłuższego czasu nie chodziła do żadnego teatru, choć miała do każdego jako aktorka, wstęp wolny. Poprostu nie uznawała sztuki scenicznej poza sobą, a widząc inne kobiety na scenie, albo wzruszała ramionami z lekceważeniem, albo pieniła się zawiścią. I jakoś dzisiaj zapragnęła pójść na przedstawienie „Dzikiej Kaczki". Może dlatego, że kiedyś sama marzyła o roli Jadwigi, w której widziała jako młodziutka dziewczyna — znakomitą artystkę zmarłą przedwcześnie i tragicznie. A chciała czemu wypełnić pusty wieczór, wolny od występów w kinie „Rumba". Kanarejczyk wobec małej frekwencji publiczności w dni powszednie zredukował „atrakcje" do sobót i niedziel, przyczem zaznaczył, że w nowym programie — to znaczy za tydzień — dla pani „grafini" nie będzie miał zastosowania. Sprowadza bowiem fakira, połykającego gwoździe, noże i ogień a taki cudotwórca jest wielce kosztowny.

Za tydzień zatem utraci i ten marny zarobek, i uczenic ma zaledwie kilka i to płacących mało i nieregularnie... Cała nadzieja w Pustułce i w jego namiętności do Eli... Ucieszyła się więc, że spotkała Rzymianke...

— Jakże się pani podobało? — zapytała Ela.

Ryta zamyśliła się. Gra Władki zrobiła na nie bardzo silne wrażenie. Może pierwszy raz oddawna zapomniała na chwię o swoich własnych ambicjach i strapieniach. Zainteresowała ją zresztą ta dziewczynina, wyrosła nagle z nicości. Rycie wydało się że pomiędzy nią a Władką istnieja jakieś niedostrzegalne, tajemnicze węzły pokrewieństwa losu.

— Ta mała jest bardzo interesująca... I zdaje mi się, że ma głos... Tak! Napewno ma głos... Powinna uczyć się śpiewu.

I już rysował się jej w mózgu pewien plan. Zajmie się Władką. Będzie ją uczyła. Taka uczenic może przynieść dużo korzyści d. c. n.

Po czterech miesiącach wojny

mało zmian w Afryce - dużo w Europie

Czy to się komu podoba, czy nie, Wielka Brytanja jest i pozostaje pierwszem mocarstwem świata. To też, gdy okryta została żałobą, ucichły na parę dni różne problemy międzynarodowej polityki, a oczy wszystkich zwróciły się ku uroczystościom pogrzebowym w Londynie. W polityce międzynarodowej zapanował pogrzebowy rozejm.

Ale pogrzeb już się odbył i polityka znów upomina się o swe prawa. Przytem **wielki zjazd monarchów i czołowych mężów stanu Europy** na uroczystości pogrzebowe dał sposobność do podjęcia szerokich rozmów na temat obecnej sytuacji międzynarodowej. Dziś rozmowy te przeniosły się do Paryża, gdzie monarchowie i ministrowie nawiązują kontakt z nowym rządem francuskim.

A jest o czem mówić! W polityce międzynarodowej odbywają się **głębokie przeobrażenia** i obraz sytuacji przedstawia się dziś zupełnie inaczej aniżeli przed kilkoma tygodniami. Sytuacja na frontach afrykańskich, odsunięcie się Francji od Włoch i zbliżenie do Anglji, zbliżenie anglo - sowieckie, oddalanie się Austrji od Włoch, których rola w Europie, w miarę trwania kampanji afrykańskiej, coraz bardziej maleje, i zbliżenie jej do Małej Ententy, flirt włosko - niemiecki — oto główne elementy dzisiejszej sytuacji. Rozpatrzmy je pokolei.

Jutro upływają **cztery miesiące od chwili wybuchu wojny w Afryce.** Ale choć ostatnio Włosi odnieśli pewne sukcesy na froncie południowym, ogólny bilans czteromiesięcznych walk przedstawia się dla nich bardzo słabo. Nie uzyskali **żadnych rozstrzygających rezultatów,** są równie dalecy od osiągnięcia celów wojennych, jak 3 października 1935.

Okres deszczów zbliża się. Do tego czasu wojna napewno rozstrzygnięta nie zostanie. To też **już dziś Mussolini zapowiada podjęcie kampanji na jesieni.** Oznaczałoby to trzymanie olbrzymiej armji (około 250.000 ludzi woiska i 100.000 robotników), przez szereg miesięcy w bezczynności i miałoby w następstwie nowe pogorszenie i tak bardzo ciężkiej sytuacji finansowej Włoch.

A tymczasem **sytuacja polityczna Rzymu także uległa dalszemu pogorszeniu,** przedewszystkiem wskutek **upadku Lavala.**

Wprawdzie Laval w ostatnim okresie prowadził już politykę ściśle go współdziałania z Anglją, ale nie mniej Włochy mogły zawsze liczyć, że uczyni wszystko, aby im dopomóc do wydobycia się z matni. Natomiast dzisiejszy rząd francuski, opierający się na lewicy, napewno zachowa wielką ostrożność i nie uczyni nic, coby mogło zaszkodzić dobrym stosunkom z Anglją, na których chce oprzeć swą politykę zagraniczną.

Niewątpliwie Anglja ostatnio zła godziła swą politykę antywłoską. Niepokoi się coraz bardziej ekspansja japońską, a również i tendencje niemieckie w kierunku zlikwidowania zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej silnie ją niepokoją. Te problemy powoli wysuwają się na pierwszy plan. Ale właśnie dlatego, na dejdzie chwila, gdy Anglja będzie chciała ostatecznie zlikwidować awanturę abisyńską. Aby mieć wolne ręce, **zbliża się do Sowietów, chcąc tem zbliżeniem zaszachować zarówno Japonję, jak i Niemcy.**

Bolesną dla Włoch jest także **zmiana kursu polityki austrjackiej.** Jeszcze niedawno Wiedeń słuchał ślepo rozkazów z Rzymu. Dziś nie wierzy już by osłabione wojną w Afryce Włochy mogły bronić skutecznie niepodległości Austrji i oglą da się za nowemi gwarancjami.

Stąd zbliżenie do Czechosłowacji i do Małej Ententy, przyczem jak się zdaje, Austrja zdecydowana jest nawet zapłacić żądaną przez Małą Ententę cenę — **wyrzec się tymczasem restauracji Habsburgów.** Podobno wicekanclerz Starhemberg, który rozwinął ostatnio w Londynie i w Paryżu szeroką działalność, pod jął się **wytłumaczyć Ottonowi i b. cesarzowej Zycie, że sprawa restauracji jest obecnie nieaktualna.**

Cały ten rozwój sytuacji niepokoi Rzym, ale **niepokoi również i Berlin.** Niemcy zawsze próbowały zbliżyć się do Anglji, toteż z niezadowoleniem widzą zacieśnianie się stosunków francusko - angielskich i zbliżenie angielsko - sowieckie. Także rozwój wydarzeń nad Dunajem jest im nie na rękę, mimo, iż odsunięcie widma powrotu Habsburgów sprawia im zadowolenie.

Zarówno Włochy, jak i Niemcy czują się **osamotnione.** A między osamotnionemi nawiązują się łatwo nici porozumienia i sympatji. Toteż po niedawnych kwasach następuje **wymiana słodkich słówek pomiędzy Berlinem a Rzymem.** Prasa niemiecka wychwala Mussoliniego i zachwyca się kampanją afrykańską, a znów w Rzymie mówi się o konieczności współpracy „narodów proletarjackich", któremi są rzekomo Niemcy, Włochy i Japonja.

Ile w tem jest istotnej chęci zbliżenia, a ile nadziei na zastraszenie mocarstw zachodnich, to trudno oczywiście ustalić. W każdym razie czasy, w których Niemcy i Włosi gwałtownie sobie wymyślali, wydają się dziś odległe, choć są jeszcze bardzo niedawne...

Już ten pobieżny przegląd daje pojęcie o tem, jakie głębokie przemiany wywołała w świecie imperaca wojenna Włoch. A przecież na jej koniec jeszcze się nie zanosi...

ab.

Mussolini zakłada miasto filmowe

Mussolini, mimo że kieruje z Rzymu ob cenną wojną abisyńską, znajduje zawsze czas by brać udział we wszelkiego ro dzaju uroczystościach. Oto Mussolini zakłada kamień węgielny pod mające powstać w pobliżu Rzymu „miasto filmów".

Nowy minister lotnictwa we Francji

Opinja francuska rozmaicie ustosunkowała się do ustąpienia ministra lotnictwa, gen. Denain. Koła przemysłowe uważają prace generała za fatalne dla przemysłu lotniczego.

Z drugiej strony „L'Intransigeant" nie szczędzi pochwał dla działalności b. ministra twierdząc, że w najbliższym czasie armja powietrzna oceni gen. Denain, który w przeciągu dwu lat pracował po 12 — 14 godzin na dobę.

„Les Ailes" jeszcze przed utworzeniem gabinetu Sarraut wyrażał niezłom na nadzieję, że gen. Denain wejdzie w skład nowego rządu i uważają, że stanowisko ministra lotnictwa nie powinno mieć nic wspólnego z polityką.

Tymczasem nadzieje „Les Ailes" nie ziściły się. Ministrem lotnictwa, na na którego w tej chwili zwrócone są oczy całej Francji, interesującej się lotnictwem, został Marcel Deat, profesor filozofji, uważany za bardzo zdolnego organizatora.

Czy zdoła on zadowolnić wszystkich, pokaże najbliższa przyszłość.

Nowy szturm na szczyt świata

Piąta wyprawa na podbój Ewerestu

Na podbój najwyższego szczytu świata, Ewerestu, wyruszyła nowa ekspedycja pod przewodnictwem

znanego badacza, dr. Hugh Ruttledge'a. Do wyprawy należy 12-tu członków, a wśród nich wielu już wsławiło się uprzedniemi próbami zdobycia Ewerestu: Shipton, Smith-Windham, Kempson, Wigram, Warren.

Wyprawa na podbój Ewerestu, która już opuściła Anglję w drodze do Indyj, jest piątą skolei. Poprzednie, nieuwieńczone powodzeniem, zorganizowane były w 1921, 1922, 1924 i 1933

Przygotowania do obecnej ekspedycji trwały dwa lata. Zeszłoroczny rekonesans pod wodzą Shiptona założył siedem obozów przygotowawczych. Najwyższy obóz nr. 7 położony jest na wysokości 7.800 metrów, a więc w odległości kilometra od szczytu.

Na przestrzeni tego właśnie kilometra rozegra się zacięta walka grupy szturmowej, złożonej z sześciu ludzi, ze złowrogim żywiołem szczytu himalajskiego. Będzie to zarazem **największa przygoda naszych czasów.**

Miarą zaś wysiłku niech będzie dokonane obliczenie: w rozrzedzonej atmosferze pod Everestem na wysokości prawie że stratosferycznej, **zrobienie jednego kroku** będzie wymagało minimum **pięciu głębokich wdechów.**

Jedynym łącznikiem ekspedycji Ruttledge'a ze światem będzie krótkofalowa stacja radjowa, umieszczona w obozie nr. 5 na wysokości 7.500 metrów. Tak wysoko nigdy jeszcze radjo nie zawędrowało.

Dzieje wypraw

Spośród wszystkich warowni natury najdłużej bronił się Mount Everest. Oba bieguny były już zdobyte, a szczyt najwyższy świata trwał wciąż w samotnym i nietkniętym majestacie.

Niedosiężna warownia natury sięga 8.882 metrów.

W roku **1922** śmiałkowie wyprawy himalajskiej, **Sommervell, Norton i Mallory** wspięli się na nieosiągalną dotąd wysokość 8.220 m., a **Fink i Bruce** dotarli do **8.310 metrów.**

W **1924** roku uczestnik poprzedniej wyprawy, **Sommervell,** osiągnął już **8.534 mtr.** Jego walka na dzikich, poszarpanych i lodowatych zboczach Ewerestu była zarazem **rozpaczliwą walką organizmu o tlen.**

Sommervell opowiadał potem, że w rozrzedzonej atmosferze wykonywał za każdym krokiem **szesnaście wdechów.**

Norton szedł dalej. Dotarł do 8.580 m. i zawrócił. O trzysta metrów od szczytu! Norton oślepł i odzyskał wzrok dopiero po kilku dniach.

W czerwcu 1924 roku **Mallory i Irvine** przypuścili atak na Ewerest. Widziano ich poraz ostatni na znacznej wysokości. Mieli już prawie zwycięstwo w rękach. Może nawet zdobyli Ewerest. Niewiadomo. Mallory i Irvine zginęli.

Jedyny ślad po bohaterskich śmiałkach — to czekan Mallory'ego, znaleziony w 1933 roku przez ekspedycję Ruttledge'a.

Samolotami nad Everestem

Pierwsze zwycięstwo nad Ewerestem nie przypadło jednak w udziale wyprawom lądowym. Szczyt pozostał do dziś nietknięty stopą ludzką.

Ewerest zdobyto jednak z powietrza: nad niedosiężnym szczytem przeleciały w 1933 roku samoloty.

Był to pierwszy triumf. Ewerest poddał się człowiekowi, który spojrzał nań zgóry niesiony na skrzydłach samolotu.

Uczestnikami zwycięskiej ekspedycji lotniczej byli — **Fellowes, Blacker, Etherton, Clydesdale i Mc Intyre.**

Była to wpełni wyprawa w nieznane. Warunki lotu były czemś zupełnie nowem i stanowiły zagadkę prawdziwą. Wyłoniły się problemy naukowe i techniczne, które należało rozwiązywać poraz pierwszy, instalacje elektryczne, aparaty fotograficzne i filmowe, urządzenie tlenowe, silnik — wszystko to miało być nietylko użyte i uruchomione w rozrzedzonem powietrzu na wysokości 9.000 mtr., ale miało działać w ciągu 2 godzin lotu właściwego, a ponadto — przeniesione z temperatury, sięgającej na dole 75 stopni C. — w górę, prawie do samej stratosfery, gdzie **zimno osiąga minus 50 stopni!**

Wszystkie przyrządy, aparaty fotograficzne i filmowe oraz sami lotnicy — byli ogrzewani siecią przewodów elektrycznych.

Dwa razy dokonano przelotu nad Ewerestem: 3 kwietnia 1933 roku i 19 kwietnia.

W heroicznym wysiłku dokonali obserwatorzy podczas lotów — zdjęć fotograficznych i filmowych. Dokonano pomiarów nieznanych terenów. Sfotografowano krajobrazy, nigdy dotąd nieoglądane przez człowieka czy ptaka.

Zwyciężono tedy Ewerest z powietrza. Czy uda się ekspedycji Ruttledge'a zdobyć wreszcie szczyt świata drogą lądową?

J. Sz.

S. V. Blacker *D. F. Mc Intyre* *Lord Clydesdale*

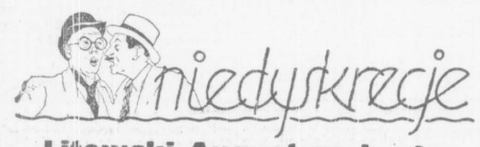

Litewski August za kratą

Naczelnik więzienia w twierdzy kowieńskiej zapewnia, że w całej swej długoletniej praktyce nie miał więźnia tak przykrego, jak Waldemaras.

Były premjer litewski odbywa pokutę za swój nieudany „pucz" sprzed dwu laty, w t. zw. oficerskim oddziale twierdzy kowieńskiej, na peryferjach miasta. Przyznać trzeba, że rząd więzi go w sposób bardzo liberalny. Waldemaras ma do dyspozycji dwie cele, z których jedna służy mu za gabinet do pracy.

Jest tu obszerna biblioteka prywatna b. premjera, dużo gazet i wszystkie przybory do pisania. Całodzienny wikt Waldemaras otrzymuje z kasyna oficerskiego.

Wszystkie jednak te przywileje nie zmieniają faktu, że Waldemaras jest więźniem, a z tem eks-dyktator litewski pogodzić się jakoś nie może. Minister sprawiedliwości zasypywany jest dosłownie jego skargami na rzekome szykany ze strony zarządu i służby więziennej. Codziennie, pod lada pozorem urządza skandale, zwłaszcza od czasu, gdy ograniczono znacznie wizyty jego rodziny, gdyż przekonano się, że za jej pośrednictwem przemycał z więzienia „grypsy" do swych przyjaciół politycznych.

Rzadkie bywają chwile, gdy p. Waldemaras jest w lepszem usposobieniu. Wtedy wypróbowuje swych oratorskich talentów wobec strażników więziennych, usiłując ich przekonać jak ile przysługują się ojczyźnie, więżąc człowieka tak opatrznościowego, jak

Na tupecie Waldemarasowi — przyznać trzeba — nie zbywa, nawet zatratami. Kiedy w celi jego zjawia się komisja wojskowa, dokonująca inspekcji więzienia, Waldemaras przyjmuje ją pogróżkami, obiecując powywieszać wszystkich, gdy znowu „nadejdzie jego czas".

— Zabraknie latarń i drzew w Kownie, gdy zacznie się mój sąd nad wami! — wykrzykuje z teatralnym patosem ten niewielki ale czupurny człowieczek o kanciastej twarzy, uwydatnionej lepiej jeszcze ulubioną fryzurą „na jeża".

Niekiedy znów, niezadowolony z jakiegoś dania obiadowego, rzuca talerzami. W takich wypadkach zarząd więzienia mityguje jego temperament — strawą więzienną, zaaplikowaną mu na jakiś okres czasu. Za inne wykroczenia pozbawia się go czasowo wizyt najbliższej rodziny, lub gazet i książek.

Są to jednak wszystko bardzo łagodne środki represyjne w porównaniu z wybrykami Waldemarasa, który ciągle jeszcze wyobraża sobie, że jest temczem był dawniej i siebie jednego tylko uważa za człowieka powołanego do sprawowania władzy, nawet dyktatorskiej. Wierzy też niezachwianie, iż rychło już nadejdzie chwila, w której polityczni jego przyjaciele otworzą drzwi jego celi więziennej, a wtedy...

Wtedy August Waldemaras krwawo pomści swe obecne upokorzenie.

Argus.

Hojna ofiara na pomnik Marszałka

Znana polska firma przemysłowa Emil Wedel złożyła na fundusz budowy pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie 11.000 zł. w obligacjach 6 proc. Pożyczki Narodowej.

Do dn. 1-go b. m. ogółem wpłynęło na konto funduszu 2.265.757 zł. 41 gr.

Co w trawie piszczy...

Przyczyna i skutek

Podczas debaty nad budżetem monopoli wyszło na jaw, że w całej Polsce jest... 100 stemplowanych zapalniczek. Jednocześnie minister Michałowski stwierdził na posiedzeniu komisji budżetowej senatu konieczność budowy szeregu nowych gmachów więziennych.

Chodzi zapewne o pomieszczenie występnych właścicieli niestemplowanych zapalniczek.

Lingwistyka

Po swych ostatnich zwycięstwach nad Abisyńczykami gen. Graziani wstrzymał ofenzywę, pracując nad zabezpieczeniem sobie dobrego połączenia z tyłem.

Podobno po włosku nazywa się to: assicrazioni generali.

Mussolini chce być Czechem

W czeskiem miasteczku Kladno, ośrodku przemysłu węglowego, wpłynęło podanie młodego górnika, Włocha, z prośbą o nadanie mu obywatelstwa czeskiego.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości iż młodzieniec ów czyni to celem uchylenia się od powinności wojskowej we Włoszech...

Najciekawszy jest jednak fakt, iż nazwisko owego górnika - Włocha brzmi — Mussolini.

Siewcy kultury

Właściciel jednej z warszawskich księgarń nakładowych, zapytany, czy wydałby przekład pamiętników Izadory Duncan, odpowiedział: (spojrzawszy na kartę tytułową):

— Izyd or Duncan?? Nie znam; nieznanego zupełnie autora nie mogę wydać...

Ostrzeżenie

Rzecz dzieje się w Tworkach. Na najwyższym szczeblu dziesięciometrowej drabiny, opartej o mur, stoi malarz i maluje ścianę budynku.

Nagle podbiega jeden z chorych.

— Panie malarz! — woła. — Trzymaj pan mocno pendzel, bo zabieram drabinę!

Na ekranie życia

Żona za weksle

Sąd grodzki w Warszawie rozpatrywał niewiarygodną wręcz sprawę. Fabrykant W. zaskarżył niejakiego Z. o należność wekslową. Dłużnik zgłosił sprzeciw. Motywy tego sprzeciwu są niepowszednie.

Fabrykant nawiązał romans z żoną pana Z., który był zadłużony u kochanka swej żony na kilka tysięcy złotych. Za umorzenie tego długu zgodził się odstąpić żonę. Wkrótce udzielił jej też rozwodu. Pewien był, że przestał zarazem być mężem i dłużnikiem.

Tymczasem fabrykant ożenił się, ale z inną kobietą, a przeciw wierzycielowi wystąpił do sądu o należność wekslową.

Powództwo zostało oczywiście zasądzone i p. Z. zapłaci za weksle. Umowa, umarzająca dług wzamian za odstąpienie żony, jest bowiem nieważna z mocy prawa.

Swego czasu pisaliśmy na tem miejscu o córce, sprzedanej przez ojca — chłopa za kilkaset złotych. Tranzakcja sprzedaży córki była formalnie spisana, jako umowa, w której chłop za otrzymaną sumę „zrzekał się wszelkich praw do córki na przyszłość aż do jej śmierci".

Przyszły dziejopis naszych czasów zanotuje może te fakty, jako przyczynek obyczajowy; w roku 1936 — dziwne tranzakcje: sprzedaż córki i odstąpienie żony za weksle.

Za ile... wieków?

W Londynie ogłoszone będzie za kilka dni rozporządzenie lorda-majora, zabraniające używania koni na ulicach od 9 rano do 9 wieczór. Zdaniem londyńskich władz pojazdy konne najsilniej tamują ruch uliczny.

Kiedy u nas postąpi taki zakaz? Za ile... wieków?

Prawazic.

Niema śniegu w Garmisch – Partenkirchen!

Lodowisko, które zamarza przy 27 stopniach ciepła

Garnisch-Partenkirchen, 30.1.

— A śniegu jak niema, tak niema.

— Ładna historja!

W ten sposób mniejwięcej zaczyna i rozmowę wszyscy prawie pasażerowie pociągu Berlin— Monachjum — Partenkirchen.

Niewiadomo było tylko, o czem mówili japońscy łyżwiarze, którzy zajmowali sąsiednie przedziały, drąc się jeden przez drugiego bez przerwy. Wszyscy malutkiego wzrostu, o dziecinnych twarzach, wyglądali, jak uczniowie 4-ej klasy. Wrzaski ucichały na chwilę tylko wtedy, gdy przechodziłem koło nich, zórując nad każdym chyba o dwie głowy. Czułem się wtedy, jak nauczyciel, który wszedł na chwilę do klasy „po dzwonku".

Przybyłem wreszcie na miejsce, spotykając się na każdym kroku z żenującą poprostu grzecznością organizatorów. Miasteczko prześliczne, wszystkie ulice asfaltowe, wszędzie girlandy, bramy triumfalne z choiny, sztandary i powitalne sentencje. Bardzo to pięknie, ale... co tu dużo mówić — leje deszcz!

Niemcy pogrążeni są w najczarniejszej rozpaczy i każdemu starają się wytłumaczyć, że to nie ich wina. Byłem świadkiem takiej rozmowy, w której wziął udział Niemiec, Norweg, Szwed i Amerykanin.

— Rzeczywiście, ze śniegiem jest kiepsko, powiedział Niemiec, ale gdzieindziej jest jeszcze gorzej.

Trzej słuchacze uśmiechnęli się ironicznie.

— U nas jeszcze można wytrzymać — odparł Norweg — śniegu będzie jakie 180 (!) cm...

— Tak, tak — dorzucił Szwed — u nas na północy napadało tego przeszło 2 metry (!!!) tak, że nawet trudno jest trenować.

Myślałem, że śnieżna licytacja jest zakończona. Cóż bowiem mógł mieć do powiedzenia w tej materji przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, który (jak zresztą większość narciarzy amerykańskich) pochodził... ze słonecznej Kalifornji. Sądziłem, że tam trenuje się na górkach, usypanych z soli, co zresztą widziałem przed kilku dniami na dodatku filmowym PAT'a. Pomyliłem się fatalnie.

— Dwa metry? — powiedział Amerykanin — no, to jeszcze nie tak strasznie dużo. My jeździmy trenować w góry Sierra Newada; Pięć godzin koleją od San Francisco. Śniegu jest dużo, miejscami ponad 9 (!!!) metrów...

Najwyższym wysiłkiem woli powstrzymałem się od tego, żeby nie powiedzieć, że Zakopane przykrytej jest warstwą śniegu 15-metrowej grubości.

Trzeba było jednak śniegu poszukać. W praktyce nie jest to takie trudne, bo wystarczy wsiąść do wagoniku kolejki linowej, która tem różni się od naszej na Kasprowy, że wyjazd w górę kosztuje wszystkiego 2 marki. Już po ujechaniu jakich 200 metrów deszcz przechodzi w śnieg, który leży dokoła dość jeszcze grubą warstwą.

Zjeżdża się, oczywiście, na nartach. Inaczej nie wypada. Na początku idzie dobrze, bo śnieg jest dobry i... miękki. Od połowy trasy zamienia się jednak w szczery lód, spod którego wszędzie wystaje ziemia.

Pociesza mnie gospodarz hotelu, stary Bawar, który chce się zakładać o każdą sumę, że jutro będzie śnieg i mróz. 10 marek nie zechciał jednak zaryzykować, to też będę musiał jutro poprzestać na moralnej satysfakcji.

Następnego dnia

Gospodarz oczywiście skłamał. Mrozu i śniegu ani śladu. Do południa była piękna, kwietniowa pogoda, a potem lało aż do nocy, jak z cebra. Gospodarz się schował i napróżno szukałem go kilka razy, żeby sobie wymierzyć moralną satysfakcję.

Wczoraj odwiedziłem jeszcze wieczorem naszych olimpijczyków. Prócz łyżwiarzą Kalbarczyka i narciarza Górskiego, którzy spodziewani są lada dzień, wszyscy inni są już na miejscu.

Narciarze mieszkają sobie bardzo zacisznie w Partenkirchen, w pobliżu wielkiej skoczni olimpijskiej, która świeci teraz zupełnie zlodowaciałem obliczem. Nastrój byłby idealny, gdyby tylko nie to ciągłe zmartwienie z Marusarzem. As autowy naszej ekspedycji znowu niedomaga i przyjechał już na miejsce z dosyć wysoką gorączką. Lekarze oglądają go parę razy dziennie, kar miąc proszkami i robią zastrzyki. Pozatem zawsze pełni ktoś warte. Chodzi o to, żeby Marusarz nie uciekł z pokoju na dwór, do czego zdradza nieukrywaną ochotę.

I inni poszli trenować, biegając na zlodowaciałej trasie, albo skacząc na małej skoczni. Bronek Czech spotkał na treningu Amerykanów. Skoczkowie są świetni, ale zato biegacze podobno ruszają się na śniegu po dziadowsku.

Hokeistów najłatwiej spotkać na lodowisku. Jest to prawdziwy cud 20-go wieku. Woda zamarza w idealną taflę nawet przy 27 (!) stopniach ciepła. A kosztowało to wszystko — 180 tysięcy marek! Nie sposób wstrzymać się od porównania z naszem lodowiskiem w Katowicach, które zamarza na dobra sprawę dopiero podczas mrozu, ale zato kosztowało — około miljona! Bardzo przepraszam, ale ktoś na tem zadużo zarobił. To jest jeszcze jeden piękny przyczynek do skandalicznej historji gospodarki inwestycyjnej w polskim sporcie. Ale o tem nie warto pisać; szkoda nerwów, a i tak nic nie pomoże..

Jesteśmy zatem na lodowisku. Chwilowo trenują Japończycy przy jaskrawem świetle reflektorów, wobec licznie zgromadzonej publiczności. Mali żółci ludzie ruszają się na lodzie zwinnie, ale dosyć anemicznie. Widać odrazu, że wiele nie można się po nich spodziewać. Mają zato piękne, żółto-czerwone kostjumy i wyglądają bardzo malowniczo.

Jeden z obrońców wzbudził we mnie specjalne zaciekawienie. Przy pomocy lśniących, czarnych włosów, żółtej cery i skośnych oczu napróżno starał się zatuszować swoje właściwe pochodzenie. Charakterystyczny grymas ust, krzywy nos i odstające uszy nie pozostawiały dla pilnego obserwatora żadnych złudzeń. Tak, proszę państwa, ponad wszelką wątpliwość, to był japoński żyd. A więc i w Japonji są żydzi!

Potem wchodzą na boisko nasi chłopcy. Różnica w tempie, sile i żywiołowości aż bije w oczy i wzbudza na trybunach szmer szczerego uznania. Stary „Stoga" żelazny bramkarz naszej drużyny, który wreszcie zjawił się na miejscu, staje się odrazu ośrodkiem zainteresowania. Daje cały koncert scenicznych produkcyj, nie wyłączając „szpagatów" i efektownego wypinania brzucha. Broni zresztą wspaniale, a i cała drużyna spisuje się dzisiaj świetnie, demonstrując formę coraz lepszą.

Wracamy potem razem, w humorach znakomitych. Bo w Garmisch jest naprawdę wesoło, choć śniegu niema. Rozstawione wszędzie głośniki wygrywają skoczne marsze, a w restauracjach już teraz trudno się docisnąć do monachijskiego piwa.

Zaraz pójdę jeszcze raz poszukać naszego gospodarza, żeby porozmawiać o pogodzie. Dość już mam moralnej satysfakcji, teraz chcę się założyć o żywą gotówkę.

W. Trojanowski

RADJO WARSZAWSKIE

PONIEDZIAŁEK

6.34: Gimnastyka I płyty.
8: Audycja dla szkół.
12.15: Muzyka salon. w wyk. małej ork. P.R.
13.25: Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30: Kwintet Henryka Golda.
16: Lekcja języka niemieckiego. 16.15: Muzyka lekka (płyty). 16.45: „Szopka medyczna" Warszawskiego Koła Medyków.
17: „Czy nauka demoralizuje kobiety?" (pogadanka). 17.15: Wiersze Ign. Krasickiego. 17.20: M. Dellanoy: Rapsodja na saksofon, trąbkę, wiolonczelę i fortepian. 17.50: Pogadanka Br. Winawera.
18: „Canzonetty i arje operowe starych mistrzów balcanta z XVI, XVII i XVIII wieku". W wyk. J. Wolińskiego (tenor). 18.30: Pogadanka dla dzieci. 18.55: „Skrzynka rolnicza".
19.50: Pogadanka aktualna.
20: Audycja żołnierska. 20.30: Muzyka lekka (płyty). 20.55: „Obrazki z Polski współczesnej".
21: Mozaika muzyczna. 21.30: „Wieczór literacki, poświęcony J. Kochanowskiemu".
22: Koncert historyczny, poświęcony muzyce polskiej. W programie kompozycje M. Kl. Ogińskiego.
23.05: Muzyka taneczna (płyty).

WTOREK

Program na dziś jest dość obfity.
G. 17 Berlin: recital szopenowski H. Preetzman, Strassburg: kompozycje Piernego. G. 17.05 Sztokholm: recital Moreau na harfie. G. 17.30 Ibrom münster: sonaty skrz. Mozarta i Webera. G. 17.40 Praga: sonata fort. Novaka w wyk. Cieślhofera.
G. 18.05 Ryga: recital szopenowski G. 18.10 K.W.Hausen: nowoczesna muzyka fort. w wyk. J. Strauss.
G. 19.30 Londyn Nat.: utwory fort. Liszta. G. 19.45 Budapeszt: dzieła Liszta pod dyr. Dohnanyi'ego, m. in. koncert fort. w wyk. Bartoka.
G. 20 Sztokholm: kwartet Boethovena. G. 20.15 Bukareszt: kwartet Haydna. G. 20.25 Kosyce: koncert skrz. Krzyżanowskiego w wyk. Stefanska.
G. 21 Wiedeń: msza pastoralna Diabellego, Kopenhaga: recital fort. utw. Debussyego w wyk. Boonena. G. 21.10 Bukareszt: duet fort. G. 21.45 Bordeaux: koncert symf., m. in. podwójny koncert na skrz. i wiol. Brahmsa.
G 22.30 Kopenhaga: koncert kam., m. in. kwartet Mozarta i kwartet Webera. G. 22.40 Berlin: „Na dobranoc" muzyka mistrzów niemieckich.
G. 23 Londyn Nat.: koncert kam. (Händel, Brahms i in.).
G. 0 Stuttgart i Frankfurt: muzyka nocna (utwory Glucka, Mozarta, Liszta, Schuberta Wagnera i in.).

RADJO ZAGRANICZNE

WTOREK

G. 17.10 Hilversum II: koncert ork. (Mozart Händel, Beethoven). G. 17.20 Londyn Nat.: utw. kamer. Debussy'ego, Chopina, Schumanna, Liststa i in. Praga: recital skrz. Theinerowej.
G. 19.30 Londyn Nat.: utw. fort. Liszta.
G. 20 Budapeszt: wieczór muzyki wiedeńskiej (Haydn, Mozart, Straussowie). Sztokholm: duet fort. Wiener i Doncel. G. 20.10 Frankfurt: opera Webera „Eryzanta". G. 20.30 Bukareszt: koncert symf. G. 20.35 Medjolan: opery Pucciniego.
G. 21 Londyn Nat.: soliści (fort. i skrz.). Wrocław: „trzecia" Brucknera, Brukseła fran: muzyka hiszpańska, Brukseła flam.: koncert symf. G. 21.30 Paryż P.T.T.: utwory operowe Delibesa, Miojand Reg.: kwartety Mozarta, Schuberta, Czajkowskiego i Haydna.
G. 22.05 Londyn Reg.: koncert symf. pod dyr. Malko (utw. Strawińskiego, Arensskiego i Czajkowskiego). G. 22.10 Wiedeń: kwartety Dittersdorfa i Schuberta.
G. 23 Hilversum I: koncert symf., m. in. koncert fort. Szostakowicza w wyk. Kruyta.
G. 0 Frankfurt i Stuttgart: muzyka nocna o urozmaiconym programie, m. in. polonez Szopena z orkiestrą.

Ze sportu

Kalbarczyk na dalekiem miejscu w łyżwiarskich mistrzostwach świata

W Davos rozpoczęły się mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie. W rozegranym biegu na 500 m. zwyciężył amerykanin Lamb w doskonałym czasie 42.6 sek. (rekord świata 42.5 sek.).

Startujący w zawodach jedyny Polak Kalbarczyk, przyszedł na 32-ej miejsce, jednak wynikiem 46.3 sek. ustanowił nowy rekord polski, który do tychczas wynosił 47,8 sek.

Raid do Monte Carlo zakończony

Jedyny polski uczestnik gwiazdzistego raidu automobilowego do Monte Carlo, mjr. Gaweł (Polski Fiat 508), według prowizorycznych obliczeń zajmie dalekie miejsce. Na końcowy punkt do Monte Carlo, na 92 startujących, przybyło 72 zawodników, z tego 15-tu z Tallina, na 23 startujących.

Między tymi 72 zawodnikami przybył na metę także i mjr. Gaweł. Tylko 40 zawodników jednak ukończyło raid gwiazdzisty bez punktów karnych, a wśród tych, którzy posiadają punkty karne, znalazł się mjr. Gaweł, mając ich aż 54. Skutkiem tego mjr. Gaweł znajdzie się na dalekiem miejscu w ogólnej kwalifikacji.

Ostateczne wyniki ogłoszone zostaną po konkursie elegancji, komfortu i elastyczności.

Wioślarz-narciarz Ustupski wygrywa 16 klm.

W pierwszym dniu akademickich międzynarodowych narciarskich mistrzostw Polski rozegrano bieg na 16 km., w którym pierwszem miejsce zdobył Ustupski (AZS Kraków) 1:36.50 przed Wojną (AZS Gdańsk) 1:42.20 i Paulisem (Łotwa)

W biegu pań na 8 km. pierwsze miejsce zajęła Mirdza (Łotwa) 1:52.26 przed Halanicka-Mazurkowską (AZS Warszawa) i Postepska (AZS Wilno).

Włosi wygrywają nagrodę im. Goebbelsa

W piątek wieczorem odbył się ciekawy konkurs jeździecki w skokach przez przeszkody, w ramach międzynarodowych zawodów hippicznych w Berlinie o nagrodę ministra propagandy dr. Goebbelsa.

W konkursie startowały najlepsze konie jeźdźców włoskich, polskich i niemieckich. Po trzykrotnej rozgrywce pierwsze miejsce zajął Włoch kpt. Filippini na koniu Nasello przed Niemcem por. Schlickum na koniu Fanfare, 3) Niemiec Temme na koniu Egly.

Z polskich koni startowały Dion i Savan'a, wyeliminowane już w pierwszej rozgrywce.

Komisarz u śląskich dziennikarzy

Zarząd Główny Związku Dziennikarzy Sportowych w Warszawie postanowił rozwiązać zarząd oddziału śląskiego Związku Dziennikarzy Sportowych — za stałe nieprzestrzeganie statutu i przepisów Związku. Do czasu zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia oddziału śląskiego, zamianowany został w charakterze komisarza tegoż oddziału red. Tadeusz Grabowski w Warszawie.

Przed powzięciem tej decyzji Zarząd Główny Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. zasięgnął opinji władz administracyjnych woj. Śląskiego.

Kronika sportowa

SANECZKOWE MISTRZOSTWA POLSKI odbywają się w Krynicy.

NA PIWIERE wyjadą z tenisistów polskich tylko Jędrzejowska i Tarłowski. Wezmą oni udział w turniejach w Monte Carlo, Cannes, Nicei i Beaulieu.

DAVIS CUPOWA DRUŻYNA POLSKA została powołana przez PZLT w składzie Hebda, Tarłowski, Tłoczyński, Bratek, rez.: Witman, Spychała, Popławski. Drużyna ta poddana będzie specjalnemu treningowi.

MECZ TENISOWY POLSKA — GRECJA ma być rozegrany dn. 14 — 18 kwietnia w Atenach.

Kto chce śledzić dokładnie przebieg walki 28 narodów na IV-ej Olimpjadzie Zimowej

ten musi czytać

Przegląd Sportowy

który zorganizował w Garmisch specjalną obsługę prasową oraz fotograficzną i ukazywać się będzie w tym czasie 3 razy tygodniowo

PONIEDZIAŁEK — 10-go i 17-go
CZWARTEK — 6-go i 13-go
SOBOTA — 8-go i 15-go.

Cena egzemplarza niezmieniona: pojedyńczo 20 groszy, w prenumeracie 1.50 zł. miesięcznie.

Dokończenie powieści Marczyńskiego „Abisyńska Mata-Hari" ukaże się w numerze jutrzejszym.

Janina S.

2

Przyjaciółki mego męża

Współczesna powieść obyczajowa

Na początku jednej z lekcyj w 8-ej klasie na pensji, profesor zauważył brak uczenicy Wieczorkówny. Wysłane po nią koleżanki znajdują ją nieprzytomną, otrutą się jodyną. Desperatkę zabiera pogotowie. Dziewczęta puszczone są przez przełożoną do domów. Po drodze koleżanki omawiają tragedję. Pąkowska twierdzi, że Wieczorkówna symuluje i nic jej nie będzie, a przyczyną tego jest jej flirt z pewnym urzędnikiem, bardzo daleko zaawansowany.

— Znam ten jej cały romans bardzo dokładnie, gdyż jej amant mieszkał razem z kolegą, u którego znowuż przez pewien czas dosyć często bywałam — pochwaliła się.

Przy ych słowach Pąkowska spojrzała na koleżanki trjumfującym wzrokiem, jakgdyby udało się się dokonać jakiegoś wspaniałego wyczynu, którym mogłaby zaimponować całemu światu.

— Otóż adorator jej, wcale zresztą nie brzydki chłopiec i zupełnie do rzeczy, podał się jej za dziennikarza. Rozumiecie, że tytuł dziennikarzu, redaktora, czy literata, musiał zawrócić w głowie takiej głupiej gęsi, jak Wieczorkówna i Jadźka zakochała się w nim na śmierć.

— W rzeczywistości jednak — ciągnęła dalej — to wprawdzie istotnie pracował w jakiejś podrzędnej redakcji, ale w charakterze zbieracza ogłoszeń, reklam, czy coś w tym rodzaju. Miewał jednak dość często różne darmowe bilety do kin i do cyrku, zapraszał więc Jadźkę, której to ogromnie imponowało. Co do mnie, to ma się rozumieć, jestem od niej stokroć sprytniejsza. Jego kolega, z którym wówczas komunikowałam się, pracował w jednej firmie z galanterją. W ten sposób miałam od niego pończochy, rękawiczki, torebkę, chustki do nosa, kombinezki.

— A co wszystko to dostawał darmo? — naiwnie spytała Marliczówna, napróżno usiłując ukryć malujący się na jej twarzy wyraz obrzydzenia.

— Ach, jaka ty jesteś niemądra — zaśmiała się Pąkowska. — Zarabiał ledwo niecałe dwieście złotych na miesiąc, to miał jeszcze dostawać takie prezenty?

— No więc jak?

Janka nic jeszcze z tego nie rozumiała.

— Moja kochana, czyś ty skończyła wczoraj osiem lat? — zdziwiła się Pąkowska.

— Powiedzmy, że nawet siedemnaście i nie wczoraj — spokojnie oświadczyła Marliczówna — ale skoro nie rozumiem, to może raczysz mnie łaskawie oświecić.

— Więc wyobraź sobie w takim razie, że poprostu: buchał. Potajemnie zabierał. Dla mnie. Rozumiesz już teraz?

Pąkowska wypowiedziała to niemal z dumą.

— I tyś zgodziła się na to, by twój przyjaciel był złodziejem?

— Złodziejem, zaraz złodziejem. Pocóż używać odrazu tak mocnych słów? Zresztą wiesz chyba, że miłość jest ślepa i nie zna żadnych przeszkód, ani więzów moralnych — z umyślnie sztuczną emfazą odpowiedziała koleżanka.

— Kochał mnie — dodała po chwili — więc dopuszczał się drobnych kradzieży dla mnie.

— Przestępca z miłości, to nawet, uważam, jest wcale, wcale romantyczne. Jakiś Rinaldo Rinaldini, czy nowy Arsenjusz Lupin, pracujący w sklepie z pończochami — zakończyła cynicznie.

— A jednak przecież w końcu zerwałaś z nim — zaoponowała Marliczówna z ceglastemi rumieńcami na twarzy, gdyż słowa koleżanki paliły ją wstydem, z którego wyzuta była tamta.

— Zerwałam z nim, ponieważ stracił posadę gdy go kiedyś złapali na kradzieży jedwabnej bluzki. Kiedy go wyrzucili, nie miał z czego żyć. Wyprowadził się więc z tego mieszkania i przepadł gdzieś bez wieści. Zdaje się, że wyjechał na jakąś odległą prowincję.

— I nie korespondujecie ze sobą? — spytała Janka.

— Jeszcze czego. — Pąkowska pogardliwie wydęła wargi.

— Zatem tyś go zupełnie nie kochała?! — niemal wykrzyknęła podenerwowana Marliczówna.

— Słuchaj Janko! Gdzieś ty się właściwie chowała? — Pąkowska aż zatrzymała się — oczywiście, że go nie kochałam. Głupi, dwudziestoczteroletni smarkacz, subjekt sklepowy, a ja, nie poto robię maturę, żeby dostać męża, który całe życie będzie stał za ladą!

— Zresztą wyjść zamąż i zakochać się to też dwie, zupełnie różne rzeczy, nie mające z sobą nic wspólnego — dorzuciła po namyśle. — Jednakże jeśli już bierze się tego męża, tylko dlatego, żeby go mieć, to niech on ma przynajmniej pieniądze, a nie dwieście złotych. To są moje poglądy na kwestję małżeństwa i tego trzymam się.

— Bardzo piękne — ironicznie zauważyła Janka.

— Nie piękne ale życiowe. Tobie łatwo krytykować, gdyż jesteś jedynaczką bogatych rodziców, którzy ci dają czego tylko zapragniesz i na niczem ci nie zbywa. Natomiast ja dawno straciłam ojca, zaś matka otrzymuje nędzną emeryturę, z której ledwo można wyżyć. A bądź co bądź ja tak samo jak i wy wszystkie chcę być dobrze ubrana i mieć ładne rzeczy. I to właśnie teraz, kiedy jestem młoda, a nie dopiero wówczas, gdy się zestarzeję i nic mi już nie pomoże.

— I dlatego nie przebierasz w środkach.

— Nie jestem wyjątkiem. Każda dziewczyna w moich warunkach taksamo postępuje.

— Zdaje mi się jednak, że nie każda — sprzeciwiła się Marliczówna.

— No to nie! Nie mam zamiaru usprawiedliwiać się przed tobą — żachnęła się Pąkowska — ale przecież nie o sobie chciałam wam opowiedzieć, tylko o Wieczorkównie.

— Otóż poznali się z sobą w ten sposób — zaczęła, — że Jadźka idąc do szkoły, niemal co rano spotykała go na ulicy, gdy szedł do swego zajęcia. Po pewnym czasie ukłonił się jej, a ona odruchowo odpowiedziała na ukłon. Znajomość została zawarta.

— Dalej poszło już jak z płatka i po kilku tygodniach Jadzia została jego damą serca.

— Zabawne tylko jaki świat jest mały uśmiechnęła się Pąkowska. — Jak ja przychodziłam do mego Czesia, to wówczas kolega jego bywał uprzednio powiadamiany i przedtem już wychodził z domu. Czesiek natomiast nieraz mówił mi, że musi ze mną pójść do kina, ponieważ do Antka ma przyjść jakaś przyjaciółka. Nie mówił tylko kto. No i traf chciał, że pewnego dnia spotkałyśmy się obie na schodach.

— Mówię wam: myślałam, że rozsypię się ze śmiechu. Jadźka zato była mocno speszona. Bądź co bądź był to w jej życiu pierwszy romans.

— A tyś nie próbowała upozorować przed nią swego zjawienia się? — spytała Janka.

— Poco? Żadne kłamstwo nic by tu nie pomogło, gdyż obydwie wiedziałybyśmy doskonale co o tem wszystkiem myśleć.

— A nie mogłaś udać, że idziesz o piętro wyżej?

— Ho! ho! Widzę, że mimo wszystko coś niecoś znasz się na tem.

— Myśl sobie co chcesz! Bynajmniej nie mam najmniejszego zamiaru udawać przed tobą innej, niż jestem w rzeczywistości.

Janka obojętnie wzruszyła ramionami.

— Wiem, wiem! — Nieprzyjemnie się roześmiała Pąkowska — jesteś święta i nietknięta. Wystarczy jedno niebacznie wypowiedziane niezbyt delikatne słowo, byś zaczerwieniła się jak piwonja. Przyznaj się Janko, a może ty jeszcze wierzysz w bociany?. Przed maturą wolno ci sobie na to pozwolić, ale z chwilą gdy otrzymasz patent dojrzałości, to trzeba będzie się poważnie nad tem zastanowić.

— Kpij sobie, ile ci się żywnie podoba, chociaż potem, coś ty nam tu nagadała o sobie, to sądzę, że prędzej ja mogłabym sobie podrwić trochę z ciebie.

— A to dlaczego?

— No, jakby nie było, to ja nie noszę rzeczy, które chowają się na widok policjanta — odcięła się Janka.

Pąkowskiej słowa Marliczówny zapaliły w oczach złe ogniki. Obrażona koleżanka gotowa była w tej chwili nie bacząc, że znajdują się na ulicy, rzucić się na przyjaciółkę i rozdrapać jej twarz paznokciami.

— Panienki, panienki! Niema sensu! O co wy właściwie kłócicie się? — spróbowała pojednać poważnione trzecia z koleżanek — przecież zachowaniem swojem zwracacie powszechną uwagę.

— Przecież zaczęłaś mówić o Jadzi — zwróciła się do Pąkowskiej.

— Przy końcu całej tej nieszczęśliwej miłości naszej biednej i co tu dużo gadać, trochę jednak głupiej Jadźki, to było tak:

Pąkowska głęboko odetchnęła i umyślnie zrobiła przerwę, by jeszcze bardziej zaciekawić koleżanki.

Po krótkiej pauzie znów podjęła:

— Rozumiecie panienki ...

(C. d. n.)

Projekt zmiany systemu przydziału
kontyngentów importowych

Władze ministerjalne projektują częściową reorganizację dotychczasowego systemu przydzielania kontyngentów na import surowców zagranicznych. Dotychczasowy nieelastyczny system przydzielania surowców przyczynił fabrykantom poważne trudności, pociągając za sobą zakłócenie równomiernej produkcji i zmuszając przedsiębiorstwa do przejściowego unieruchomiania fabryk, redukowania robotników i t. d. Jednocześnie w niektórych działach przemysłu jak np. we włókiennictwie ten stan rzeczy pociągnął za sobą zwyżkę cen surowców, przeciwdziałając rządowej akcji zniżki cen.

Obecnie czynniki miarodajne rozważają projekt reorganizacji systemu przydziału kontyngentów importowych w tym kierunku, aby ustalić zgóry kontyngenty na okres całego roku. Jak wiadomo, dotychczas kontyngenty ustalane były na 2 miesiące.

Ze Związku Oficerów Rezerwy

W tych dniach odbyło się z udziałem wiceprezesa zarządu głównego i komendanta okręgowego posiedzenie zarządu okręgowego ZOR w Białymstoku, na którem ustalono program wykładów i ćwiczeń dla oficerów i podchorążych rezerwy na okres zimowy i wiosenny roku 1936. Jednocześnie ustalono plan współpracy „Związku Oficerów Rezerwy" ze „Związkiem Rezerwistów" w dziedzinie szkolenia. O terminie poszczególnych wykładów będą każdorazowo członkowie Zw. Oficerów Rez. zawiadamiani.

——x——

Zwycięstwo bokserów białostockich

Bokserzy wileńscy wczoraj o godz. 1-ej w południe przybyli do Białegostoku na mecz międzymiastowy, który odbył się od 5 — 7 wieczorem w teatrze „Palace" przy przepełnionej widowni. Skład reprezentacji wileńskiej według wagi był następujący: Lendzin, Bagiński Nowicki, Guszański, Maćkow, Mażulis, Sadowski i Gawinciszek. W skład białostockiej drużyny według wagi wchodzili: Górecki, Sandler, Piotrowicz, Maj, Kuśnier, Ciążela, Strauss i Godlewski.

Wobec tego, że białostocki zawodnik w wadze półciężkiej Strauss nie zgłosił się — przyznano przeciwnikowi Sadowskiemu 2 punkty. Pozostałe walki zakończyły się zwycięstwem białostoczan, którzy zdobyli 14 punktów. Ogólny wynik 14:2 na korzyść gospodarzy.

Rosną nowe szkoły

Tyle lat . . . tyle lat istniały miasteczka i wioski nasze. Tyle lat dzieci tych miejscowości pragnęły nauki. Tyle lat ludzie myśleli o szkole, odczuwali jej potrzebę, pragnęli jej . . . Ale szkoły nie było.

Nadeszła upragniona i wymarzona wolność. Ludzie rzucili się do zakładania szkół. Oddawano najładniejsze chaty na lokale szkolne . . . Ale to nie były szkoły.

W chacie wiejskiej izba szkolna często niska i źle oświetlona, często nie przekraczająca 30 m². To nie była sala szkolna. W izbie takiej uczyło się i, niestety, prawie 70% uczy się do dnia dzisiejszego od 60 do 130 dzieci. W takich warunkach pracuje tysiące siłaczek i tysiące siłaczów, którzy cuda prawdziwe czynią, pracując na dwie zmiany i mając do pokonania program nauki dla siedmiu roczników, boć przecie szkoła powszechna jest szkołą siedmioletnią i nawet przy zastosowaniu cykliczności programowej nauczania, siedem poziomów rozwoju umysłowego nauczyciel ma przed sobą.

Czy możemy zasnąć spokojni, czy możemy być przekonani, że pragnieniom kultury i oświaty szerokich rzesz naszego społeczeństwa stało się zadość, gdyśmy do nędznej chaty posłali nauczyciela, nie wyposażywszy go w należyty warsztat pracy? Czy wystarczą cztery ściany choćby nawet 30 m³ mierzącej izby? Czy wystarczą na to, aby w nich naukę odbywać mogło kilkadziesiąt dzieci? Czy ofiarny wysiłek nauczycielski nie jest w takiej sali zmarnowany w 50%? A zdrowie dziecka? A zdrowie nauczyciela?

Jestem przekonany, że niema w Polsce obywatela, któryby nie odczuwał potrzeby istnienia własnych, odpowiadających rzeczywistym potrzebom budynków szkolnych. Tylko opanował nas jakiś marazm w tej dziedzinie. Odczuwaliśmy potrzebę, aleśmy jej nie zaradzili w czasach prosperity. Nie budowaliśmy budynków szkolnych wtedy, gdy nas stać na to było, albo budowaliśmy tu i ówdzie pałace szkolne wspaniałe, ale ponad miarę i ponad stan. A miljony dzieci w ciasnych izbach szkolnych zmieścić się nie mogły. Wzrastała przez to drugorzędność, przyczyniająca się do konieczności powiększania liczby etatów, a choroby w niehigienicznych warunkach wśród dzieci i nauczycielstwa mnożyły i mnożą się. A państwo płaci, płaci i... traci.

Aż oto powiał jakiś nowy duch. Zrodziła się myśl i z niej wyrosło dzieło. Powstało T-wo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Jakiś ożywczy duch wstąpił w szerokie masy społeczne, które poczuły, że nie są same, które przejrzały swoją moc, przejrzały moc gromady, dojrzały potęgę zbiorowego czynu, o którym tak ładnie pieśniarka ludowa powiedziała:

„Kiedy człowiek po gromadzie
spojrzy w ciężki czas,
to na sercu rękę kładzie—
przecież tylu nas".

W wielu miejscowościach naszego Państwa ta świadomość potęgi zbiorowego czynu doprowadziła już do pięknych rezultatów.

Przykładem w tej dziedzinie może być powiat łomżyński, gdzie od 1933 do 1935 r. już przybyło 11 własnych budynków szkolnych, ubyło zaś 7 budynków wynajętych, ubyło 28 izb wynajętych, przybyło 55 izb mieszkalnych, własnych.

Jeżeli jeszcze nadmienimy, że w minionym sezonie budowlanym r. 1935, poza oddanemi już do użytkowania budynkami szkolnemi, wybudowano i dachem nakryto w tym powiecie 20 nowych szkół, w czem kilka murowanych siedmioklasowych, że razem z izbami szkolnemi powstają i mieszkania nauczycielskie — to otucha w serce wstępuje i rośnie wiara, że w najtrudniejszych nawet warunkach można wiele w dziedzinie budownictwa szkolnego zrobić, tylko wydobyć trzeba zarówno z szerokich rzesz społecznych, jak i przedstawicieli samorządów—utajoną potęgę zbiorowego wysiłku.

W powiecie łomżyńskim potrzeba jeszcze 300 własnych nowych sal szkolnych i 729 izb mieszkalnych dla nauczycielstwa. Przed tamtejszem społeczeństwem leży jeszcze ogrom wysiłku obywatelskiego w tej dziedzinie, ale jasne jest, że gdyby nawet tempo wysiłku roku bieżącego nieco osłabło, gdyby budowano przeciętnie tylko po 2 sale szkolne i 3 izby mieszkalne corocznie w każdej gminie, to w ciągu najbliższych 9 lat problem budownictwa szkolnego na terenie powiatu przestałby istnieć.

Zastanówmy się trochę nad realnemi możliwościami tych zamierzeń.

Oto przedewszystkiem istnieje w powiecie odpowiedni nastrój, ugruntowało się przekonanie, że można szkołę wybudować, tylko trzeba chcieć. Płace szkolne przeważnie istnieją, gromady opodatkowują się dobrowolnie od 1 zł. do 2 zł. z morga, zbierając w ten sposób od 2-ch do 4-ch tysięcy złotych. Rady Gminne do budżetów swoich na akcję budowy szkół wstawiają od 3 do 5 tysięcy złotych, Wydział Powiatowy przychodzi z realną pomocą, finansując przeważnie budowę dachów, drzwi i okien, pozatem bezpłatnie dostarcza gminom formalnie opracowanych planów, uzgodnionych z władzą szkolną. Wreszcie T-wo Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. zasila sumami od 2-ch do 5-ciu tysięcy zł. w wyjątkowych okolicznościach przy większym objekcie.

Jeżeli do tego doda się bezpłatną czarną robociznę (zwózka materjału i pomoc dla majstrów), która przedstawia wartość przeciętnie 3 do 4 tysięcy złotych, to jasnem się każdemu stanie, że plan sfinansowania budowy szkoły o 2 salach szkolnych i 3 izbach mieszkalnych, sięgający 10 tysięcy złotych, jest zupełnie realny, ponieważ budowa takiej drewnianej szkoły przeciętnie kosztuje do 10 tysięcy zł. Budowa szkoły o 3 salach do 15 tysięcy i t. d. Koszt budynków murowanych jest od 30 do 40 proc. większy, ale zato murowane budynki stawiane są tam, gdzie i możliwości finansowe są większe.

Byłoby b. wskazane, gdyby społeczeństwo zgóry wiedziało, że na budowę jednej sali szkolnej z mieszkaniem dla nauczyciela, będzie mogło otrzymać przynajmniej półtora tysiąca zł., a wtedy akcja propagandowa budownictwa szkolnego wzrosłaby znacznie i możnaby liczyć nawet na to, że wiele gromad bez uciekania się do zasiłków gminnych przystąpiłoby do budowy, na co zresztą już i teraz mamy przykłady, np. w Kramkowie (gm. Bożejewo) i innych.

Do rozbudzenia świadomości o konieczności budowania szkół przyczyniła się w ogromnej mierze akcja T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych, a zwłaszcza zapał przedstawicieli szkolnictwa i zdecydowana wola starosty powiatowego p. M. Syski, który umiał właściwy w tej mierze wpływ wyrzeć na samorządy gminne, sam zaś służy radą życzliwą i pomocą materjalną z sum Wydziału Powiatowego.

Rośnie dzięki temu świadomość pożytecznej akcji w społeczeństwie, świadomość ogromnej ważności wysiłku, na który społeczeństwo się zdobywa. Wszyscy wiedzą, że największą korzyść z wybudowanych budynków szkolnych odniesie dziatwa szkolna, wiedzą, że wieś zyska szkołę, która będzie mogła spełnić swe zadania—podnieść poziom nauki, poziom pracy i życia szkolnego, podnieść poziom wychowawczy i zdrowotny rozradowanej dziatwy szkolnej.

Uwagi o korzyściach, jakie da nowowybudowana szkoła całej gromadzie wioskowej, odkładamy do następnego artykułu.

T. Budzanowski.

Niema amnestji

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że grzywny za niewykupienie na czas lub niewłaściwe wykupienie świadectw przemysłowych nie podpadają pod dekret amnestyjny.

Komisja poborowa

Dnia 13 bm. przy ul. Pierackiego nr. 3 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla tych, którzy nie mają dotychczas uregulowanego stosunku do służby wojskowej i przed komisją nie stawali.

Kwesta na biednych

W tych dniach członkinie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo rozpoczną kwestę na zakup bielizny i obuwia dla najbiedniejszych. Z pewnością społeczeństwo, oceniając od dawna pożyteczną działalność Stowarzyszenia, nie odmówi mu poparcia.

Jedyny występ
D. Lipińskiej

Przypominamy, że dziś w poniedziałek 3 lutego o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w teatrze „Palace" koncert słynnej Deli Lipińskiej, mistrzyni w zakresie lekkiej piosenki. Parodje Lipińskiej i jej humoreski wytrzymują doskonale porównanie ze sztuką wielkiej Yvette Guilbert. Lipińska jest pozatem doskonałą znawczynią psychiki publiczności. Wie jak ją oczarować.

NAJNOWSZA
KOMEDJA
SOWIECKA

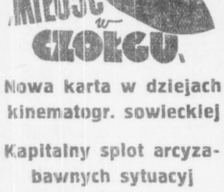

Nowa karta w dziejach kinematogr. sowieckiej

Kapitalny splot arcyzabawnych sytuacyj

Musująca humorem, roziskrzona dowcipem, tętniąca radością życia komedja sowiecka

Wkrótce na ekranie
KINA „MODERN"

Pogotowie dzienne Polsk. Czerwonego Krzyża czuwa

Wczoraj o godz. 6 min. 30 wieczór wypił na podwórzu domu przy ul. Granicznej 2 pewną ilość amoniaku bezrobotny 30-letni Mikołaj Chwieśko. Pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło mu Pogotowie Czerwonego Krzyża. Ponieważ Chwieśko nie dał się odwieźć do szpitala, pozostawiono go na miejscu.

— W przychodni Polskiego Czerwonego Krzyża udzielono wczoraj doraźnej pomocy lekarskiej 5-letniemu Leszkowi Gniazdowskiemu (Krzywa 14), który spadł z nieoświetlonych schodów i dotkliwie się potłukł. Jest to nie pierwszy już wypadek, spowodowany oszczędzaniem światła przez właścicieli domów.

Aresztowanie „nieboszczyka"
Podstęp nauczyciela oskarżonego o gorzenie uczenic

Przed Sądem Okręgowym w Suwałkach miała być w tych dniach rozpatrywana sprawa nauczyciela Michała Strzemeckiego, oskarżonego o deprawowanie uczenic. Strzemecki na rozprawę nie zgłosił się, natomiast przysłał do prokuratora list, w którym oznajmił, iż nie mając innego wyjścia, odbiera sobie życie. Prokurator zarządził poszukiwanie zwłok Strzemeckiego. Wkrótce natrafiono na ślad „nieboszczyka", który ukrył się w lesie koło wsi Szwajcarja o kilka kilometrów od Suwałk. Niedoszłego samobójcę, który fałszywem doniesieniem chciał zatrzeć po sobie ślady i uniknąć kary — aresztowano.

Pożar w Dąbrówce

We wsi Dąbrówka (gm. Wasilków) onegdaj w stodole Wincentego Sawickiego wybuchnął pożar. Ogień przerzucił się na stodołę sąsiada Józefa Zawadzkiego. Obie stodoły spłonęły. Poszkodowani obliczają swe straty na 6000 zł.

WSZELKIE
ROBOTY
DRUKARSKIE
wykonuje
po cenach przystępnych
Drukarnia
„DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO"
Białystok, Legjonowa 1.
tel. 63.

Co reprezentuje kulturę
w domu?

Czy kulturę domu reprezentują piękne meble? Nie! Czy może piękny serwis, czy srebrna zastawa stołowa? Także nie. Obrazy, dywany, zbiór kryształów? —także nie! Cóż więc nareszcie?... W pierwszym rzędzie—księgozbiór, piękne książki, przyjaciółki ukształconych ludzi, a następnie... aparat radjowy, ale nie zwykły jakikolwiek aparat, lecz ostatnie słowo radjotechniki i kultury radjowej, mianowicie — Telefunken-Ambasador. Dopiero jak ujrzymy ten wspaniały nowoczesny sprzęt w skrzynce o nowej linji, gdy usłyszymy jego czysty, naturalny ton, kiedy zagrzmią fragmenty muzyki czy głosu ze wszystkich stacji, wtedy pokusa jest tak silna, że przy najbliższej okazji, a nawet i bez okazji biegniemy pewnego dnia do sklepu radjowego i mówiąc sobie, było nie było, raz się tylko żyje, kupujemy Ambasadora... (R)

Wyrok Sądu Najwyższego

Samo zawiadomienie o zmianie przedsiębiorcy, bez uzyskania odpowiedniej odnotacji na świadectwie przemysłowem, nie uprawnia do prowadzenia przedsiębiorstwa na zasadzie tego świadectwa (Wyrok Izby Karnej (s. 3) Sądu Najwyższego z 26 IX 1935 r. 3 K. 1022/35).

Repertuar teatralny
w lutym

Wobec coraz bardziej wzrastającego zainteresowania się publiczności Teatrem Objazdowym podajemy repertuar na luty: 6-go — „Madame Sans Gêne", 13-go „Artyści", sztuka amerykańska, 20-go „Cudze dzieci", 27-go „Kapitan z Koepenick".

Choroby zakaźne

Według statystycznych danych wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ubiegłym tygodniu były 3 wypadki duru brzusznego, 2—płonicy, 4—błonicy, 1—jaglicy.

Czy podpalenie?

W nocy na 1 bm. w osadzie Trzcianne (pow. białostocki) spłonął doszczętnie wiatrak, należący do Wiktorji Wasilewskiej. Zachodzi przypuszczenie, iż ogień powstał wskutek podpalenia. Poszkodowana oblicza swe straty na 500—600 zł.

Za nielegalne
posiadanie broni

Edward Zieleniewicz (Szosa do Zambrowa nr. 64) za nielegalne posiadanie broni został przez sąd starościński skazany na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Z kroniki niedzielnej

Stanisław Figiel (Sosnowa 35) podczas bójki został skaleczony nożem w bok. Pierwszej pomocy udzielono mu w szpitalu żydowskim.

— Ubiegłej nocy Antoni Sarosiek, bezrobotny malarz (Ostrowska 3) odkorkowując monopolową butelkę, niebezpiecznie skaleczył się w rękę. Wezwany chirurg dr. Rozental po nałożeniu doraźnego opatrunku przewiózł Sarosieka do szpitala żydowskiego.

——x——

„MODERN" Początek 5 CENY OD 54 gr.
ANNA KARENINA
W roli głównej
Greta Garbo

Kino-reprezentacyjne
„ŚWIAT"
Dziś PREMJERA
Najpiękniejszego filmu
z
ulubienicą wszystkich
Ceny od 40 gr. dla młodzieży
Pocz. 5.30
PONADTO NADPROGRAM
WKRÓTCE
PRAWO DO SZCZĘŚCIA

APOLLO Dziś Początki 5, 6.45, 8.30, 10.30
Ceny od 54 gr.
Jedyna niezrównana ulubienica publiczności całego świata
FRANCISZKA GAAL
KATARZYNKA

Cud XX wieku
Jasnowidz
Grafolog Medjum
Franciszek
ŻYTKO
twórca dzieł medjumiczno-astrologicznych.
Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w różnych zawikłaniach życiowych
Ceny b. przystępne dla każdego.
Dla zamiejscowych: Jeśli nie masz czasu przyjść, to napisz własnoręcznie imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stan rodzinny, załączyć należy 1 zł. w znaczkach pocztowych a otrzymasz próbną analizę horoskop Twego życia.
Przyjmuje osobiście od godz. 10 rano do godz. 8-mej wiecz. Adres: JASNOWIDZ FRANCISZEK ŻYTKO. Białystok, ul. Kościelna 8. Skr. poczt. 85.

PRZYCHODNIE
dla chorób:
ucha, gardła i nosa,
chirurgicznych,
ortopedycznych
(złamania, wady kośćca i stopy).
oczu,
jamy ustnej (dentystyka) i innych
czynne codziennie od 9—7 wiecz.
w lecznicy Sienkiewicza 3,
tel. 1-38.
Wizyty na miasto.

Dr. M. Kanel
Spec.: weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.